DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł. 5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„ 5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„ 10.—
Zmiana adresu	„ —.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca

WARSZAWA, SZPITALNA 1

TELEFONY: REDAKCJI 630-54. ADMIN. 649-84

Nr. 56. **Warszawa, Czwartek 9 Marca 1933 r.** **Rok X.**

Wiele hałasu o nic.

Na wysepce Westerplatte położonej niedaleko ujścia Wisły przebywa stale polska załoga, złożona z 88 żołnierzy; Westerplatte przyznana została Polsce jako skład amunicji i polska załoga pilnuje tam magazynów napełnionych wybuchowymi materjałami. Jest to funkcja konieczna, a Liga Narodów uznała w specjalnej uchwale prawo, względnie obowiązek Polski do utrzymywania tej straży; senat gdański, chociaż próbował protestować, pogodził się jednak w końcu z faktem dokonanym. Siła straży musi być wystarczająca, aby zapobiec wszelkim ewentualnym zamachom względnie kradzieżom; otóż rozwój wypadków w Gdańsku, nadzwyczajny wzrost wpływów nacjonalistycznych w Wolnem Mieście groźna postawa bojówek hitlerowskich, a wreszcie chwiejne stanowisko władz gdańskich, wywołały obawę, że szczupły oddziałek, przebywający na Westerplatte nie podoła swym obowiązkom.

Władze polskie, które są odpowiedzialne za stan rzeczy dookoła magazynów z amunicją, postanowiły wzmocnić załogę i w tym celu wysłały z Gdyni na Westerplatte 100 żołnierzy policyjnych. Takie są „siły", któremi w obecnej chwili rozporządza Polska u ujścia Wisły. O powodach, które skłoniły rząd polski do tego zarządzenia, agencja „Iskra" podaje szczegółowe informacje, udzielone jej przez czynniki kompetentne. Brzmią one jak następuje:

Rząd polski otrzymał w ostatnich dniach zupełnie ścisłe dane i dokładne wiadomości, pochodzące ze źródeł wiarogodnych, o wzmocnieniu na terenie Wolnego miasta Gdańska bojówek nacjonalistycznych oraz o przebywaniu w Gdańsku szeregu osób, nie będących obywatelami Wolnego miasta, a których pobyt wedle tych wiadomości zagrażał zupełnie niedwuznacznie bezpieczeństwu interesów polskich, zagwarantowanych traktatami międzynarodowemi.

Wiadomości te wskazywały równocześnie, co jeszcze raz należy podkreślić, na zagrożenie w drodze zorganizowanego zamachu bezpieczeństwa polskich składów na Westerplatte, które to miejsce stanowi główną bazę zaopatrzenia polskiej marynarki i jest również zagwarantowane szeregiem umów międzynarodowych i decyzyj Rady Ligi.

Rząd polski wobec istniejącego w ten sposób bezpośredniego niebezpieczeństwa, wydał znane zarządzenie wzmocnienia ochrony wojskowej na Westerplatte przez oddział piechoty marynarki, do czego był zasadniczo uprawniony w myśl istniejących umów.

Działając w obliczu zagrożenia przez czynniki nieodpowiedzialne, na które nie ma, niestety, wpływu wysoki komisarz Ligi w Gdańsku, ani też nie chce go mieć senat Wolnego miasta, rząd polski nie mógł czekać na uzyskanie zgody wysokiego komisarza dla swoich kroków.

Tak się przedstawia strona faktyczna tej sprawy, którą prasa niemiecka usiłuje rozdmuchać do rozmiarów wielkiej afery politycznej. Pisze się zatem o zamachu polskim na Wolne miasto, o wtargnięciu uzbrojonych żołnierzy polskich do Gdańska, o wytworzeniu „bardzo poważnej sytuacji, która może zagrażać pokojowi europejskiemu i niezawisłości Gdańska". Zgodnym chórem żądają pisma niemieckie, aby sprawa ta została przekazana Lidze Narodów, przyczem delegacja niemiecka poprze z całą energją żądania Wolnego Miasta. Prezydent senatu gdańskiego Dr Ziehm wystosował już nawet do wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku p. Rostinga pismo, w którem domaga się po 1) — aby w myśl art. 39 paryskiego układu rząd polski przywrócił stan istniejący przed wzmocnieniem załogi na Westerplatte i 2) aby stwierdził, że zarządzenie polskie stanowi action directe przeciw Wolnemu Miastu. Jednocześnie nakazał senat wzmocnić posterunki policyjne przez t. zw. Danziger Heimatsdienst, organizację pozostającą całkowicie pod wpływem nacjonalistów. Zmobilizowano zatem wszystkie czynniki dla podjęcia nowej gwałtownej antypolskiej kampanji. Wszystko to jest zresztą ukartowane.

Przybycie 100 żołnierzy policyjnych na Westerplatte było tylko pretekstem do wywołania prasowej napaści na Polskę. Jeszcze w przededniu wyborów niemieckich ukazała się w urzędowych organach narodowych socjalistów informacja, która miała wywołać wrażenie, że Polska przygotowuje się do najazdu na Niemcy wybierając w tym celu jako bazę terytorjum W. Miasta. Podano tam nawet bardzo dokładne wiadomości o przegrupowaniu wojsk polskich.

Na granicach polskich odbywa się obecnie znaczne przegrupowanie garnizonów. I tak około tygodnia temu zupełnie nagle 19-ta mieszana brygada, poprzednio stojąca w Czerniowcach (sic: in Czernowitz) na granicy rumuńskiej oraz 2-gi pułk strzelców, dotychczas mający siedzibę w Stryju koło granicy czechosłowackiej, przeniesione zostały do Torunia i Kartuz w Korytarzu. Także bataljon samochodów i dwie baterje haubic, które dotychczas były w Kołomyi w Galicji, zostały przeniesione do Grudziądza. Załoga w Gdyni została odnowiona i wzmocniona bataljonem miotaczy min i oddziałem morsko-lotniczym.

Flota polska odbywa obecnie, pod kierownictwem oficerów marynarki francuskiej, szerzej zakrojone ćwiczenia w zatoce gdańskiej, przyczem dokonywa się prób możliwości całkowitego zamknięcia minami całej zatoki gdańskiej.

Jednocześnie powołano w całej Polsce oficerów rezerwy z tanków, samolotów, ciężkiej artylerji i łączności na wielkie ćwiczenia, które mają się odbyć na Pomorzu.

Wśród ogółu polskiego (in der polnischen Oeffentlichkeit) wiąże się te przesunięcia wojskowe całkiem bez osłonek z bliskim napadem na Niemcy.

Pomijając już ignorancję hitlerowskiego dziennika, który rumuńskie Czerniowce przypisuje Polsce, cała ta informacja ma oczywiście na celu wywołanie zaniepokojenia wśród ludności niemieckiej, aby w ten sposób wywołać odpowiedni nastrój. Propaganda niemiecka operuje systematycznie fałszami i insynuacjami, które mają przesłonić prawdziwe zamiary nacjonalistów wobec Polski. Nawet gdyby istotnie rząd polski załogi stacjonujące na Pomorzu wzmocnił — zarządzenie takie byłoby zupełnie usprawiedliwione zachowaniem się nacjonalistów niemieckich, którzy obecnie objęli rządy. Bojowe organizacje nacjonalistyczne odbywają stałe wzdłuż granicy polskiej — bardzo podejrzane ćwiczenia, a publiczne przemówienia hitlerowskich adjutantów nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do ich uczuć i intencyj wobec Polski. Musi więc Polska starać się zapobiec zgóry wszelkim możliwym zajściom granicznym. — Co się zaś tyczy Gdańska, śmieszne jest twierdzenie jakoby 180 polskich żołnierzy mogło zagrażać niezawisłości Wolnego Miasta. Toteż hałas podniesiony dokoła tej sprawy przez nacjonalistów w Gdańsku i w Rzeszy niemieckiej, jest oczywiście sztucznie wywołany i obliczony na efekt zewnętrzny. Nie tracimy z tego powodu zimnej krwi i nie damy wyprowadzić się z równowagi. Polska nie potrzebuje prowadzić polityki prowokacyjnej, gdyż jej jedynem pragnieniem jest utrzymanie pokoju i zachowanie normalnych stosunków z wszystkimi sąsiadami — nie może jednak pozwolić, aby — jak się to dzieje w Gdańsku — jej prawa zagwarantowane traktatami, były lekceważone i naruszane. Więc też stu żołnierzy wysłano na Westerplatte nie po to, aby przygotowywać zamach na Gdańsk, ale aby powstrzymać gdańskich nacjonalistów od poczynań, któreby mogły mieć nieobliczalne następstwa.

Gdańsk 8 marca.

(PAT) W całem mieście panuje zupełny spokój. Posterunki policyjne, wzmocnione przez straż obywatelską i uzbrojone w karabiny pilnują bezpieczeństwa. Ustawione zostały także posterunki przed gmachem komisarjatu generalnego Rzeczypospolitej oraz przed innemi urzędami polskiemi, jak również przed willą, zajmowaną przez komisarza generalnego. — Wczoraj późnym wieczorem z koszar policji we Wrzeszczy wyjechał samochód ciężarowy, obsadzony przez policję w hełmach stalowych z ustawionym na przodzie karabinem maszynowym. Odnosi się wrażenie, że zarządzenia władz gdańskich mają na celu wzbudzenie wśród ludności uczucia trwogi. Akcja ta, jak się daje zaobserwować, nie wywołuje pożądanego przez senat wrażenia. — Pisma gdańskie podnoszą, że w opinji publicznej zarządzenie senatu wywołuje wrażenie wytworzenia sytuacji podobnej do zarządzeń w Prusach, gdzie rola policji pomocniczej powierzona została organizacjom hitlerowskim. Senat ma się zastanowić, czy nie jest wskazane odwołanie wzmocnionego pogotowia policyjnego.

Rząd polski żąda zniesienia policji pomocniczej

Gdańsk 8 marca.

(Tel. wł.) Rząd polski przesłał Wysokiemu Komisarzowi L. N. w Gdańsku wniosek domagający się stwierdzenia, że zarządzenie senatu gdańskiego z dnia 15 lutego br. w sprawie policji pomocniczej przedstawia jednostronną „action directe" i musi być natychmiast unieważnione.

„Westerplatte" w Lidze Narodów.

Genewa 8 marca.

(Tel. wł.) Wysoki Komisarz L. N. w Gdańsku zwrócił się do generalnego sekretarjatu L. N. z wnioskiem, aby Rada Ligi Narodów w najbliższym czasie zajęła się nowym zatargiem polsko-gdańskim. Chodzi o rozstrzygnięcie wniosku rządu polskiego, czy zarządzenie senatu gdańskiego w sprawie policji portowej przedstawia „action directe" oraz wniosku senatu gdańskiego w sprawie wzmocnienia straży polskiej.

Co oznaczają rezygnacje rektorów?

Dzienniki ogłosiły w ostatnich dniach wiadomość, iż we wszystkich szkołach akademickich rektorzy złożyli swoje godności, składając je w ręce senatów akademickich. Krok ten ich, aczkolwiek spodziewany już od dość dawna, wywołał w wielu organach zdziwienie i błędne komentarze. Aby wyjaśnić jego powody i istotne znaczenie zwróciliśmy się do kół najbardziej kompetentnych z prośbą o wyjaśnienie i otrzymaliśmy następujące informacje:

Jak wiadomo, wszystkie szkoły akademickie oświadczyły się zgodnie przeciw projektowi nowej ustawy, a rektorowie szkół prowadzili najzupełniej jednomyślnie akcję w kierunku zmiany projektu. Tylko jednak w kilku istotnych punktach udało im się uzyskać poprawę projektu, np. co do wyboru rektora i nominacyj profesorów a obok tego zmianę kilku artykułów mniejszej wagi. Natomiast nie uwzględniono ich życzeń w innych kierunkach, tak np. co do sformułowania artykułu 3 oraz przepisów co do młodzieży (komisja nadzwyczajna dyscyplinarna, stowarzyszenia akademickie). Rektorowie musieli więc sprawę tę przedstawić Senatom a zarazem prosić je, by oceniły, czy zrobili wszystko, co mogli zrobić; oddali zarazem zaś godności swoje do dyspozycji swych wyborców. Jak dotąd w tych szkołach, w których senaty się wypowiedziały, uznały one, iż rektorowie spełnili swoje zadanie i wyraziły im votum zaufania. Pierwszy wyraził swoje gorące podziękowanie rektorowi Kutrzebie senat Uniwersytetu Jagiell. i ogłosił to w dziennikach.

Równocześnie jednak nasunęło się pytanie, kto ponosi odpowiedzialność za ustawę, nie mogącą na przyszłość — zdaniem jednomyślnem wszystkich senatów — zapewnić szkołom akademickim warunków spokojnej i skutecznej pracy naukowej. I to nawet w tekście zmodyfikowanym przez sejm i senat (bo i ten tekst nie zmienił ducha ustawy)! Na to pytanie odpowiedziała zupełnie jasno uchwała Senatu akadem. krakowskiego, oddalając wszelką odpowiedzialność od świata akademickiego. Ustawa zacznie niebawem obowiązywać, ale wolno dążyć do jej zmiany w zwykłej legalnej drodze. Życie zaś wykaże, że takie zmiany staną się konieczne.

Wiadomo, jakie już sam fakt uchwalenia ustawy wywołał wzburzenie w umysłach młodzieży. Wobec tego wzburzenia, aby nie dopuścić do żadnych wykroczeń, stało się koniecznem zawieszenie wykładów we wszystkich szkołach.

Co do sprawy wznowienia wykładów, otrzymujemy z tego samego źródła następujące informacje:

Wykłady będą wznowione, gdy rektorowie i senaty dojdą do przekonania, że wśród młodzieży zapanowało uspokojenie. W tym kierunku wpływają profesorowie i rektorowie na młodzież, starając się ją przekonać, że strajk jest niewłaściwą drogą protestu, a strajk bez terminu jest wogóle niezrozumiały i nie może doprowadzić do żadnego dodatniego rezultatu. Umysły młodzieży jednak jeszcze się nie uspokoiły. Pismo Bratnich Pomocy ogłoszone w dziennikach przed ostatecznem podpisaniem go przez wszystkie organizacje, wywołało znowu pewne podrażnienie. W każdym razie należy oczekiwać, że w najbliższych dniach, najprawdopodobniej w sobotę lub poniedziałek, uspokojenie umysłów będzie już zupełne, a senaty i rektorowie uznają chwilę za odpowiednią, aby wznowić zawieszone wykłady.

Obrady sejmu.

We środę o godz. 4 po południu rozpoczęło się posiedzenie plenarne sejmu. Na wstępie marszałek zawiadomił Izbę, że pos. Chamiec zrzekł się mandatu.

Po referacie pos. Moczulskiego przyjęto w 2 i 3 czytaniu kilkanaście projektów ustaw dotyczących sprzedaży, zamiany, odstąpienia, obciążenia nieruchomości lub gruntów państwowych.

Pos. Polkowski referował następnie ustawę dotyczącą roszczeń obywateli polskich do niemieckich zakładów ubezpieczeń. Ustawa ta nowelizuje odnośne rozporządzenie Prezydenta Rzplitej i precyzuje oraz ustala datę 1 grudnia 1914 r. jako dzień, po którym przerwa w opłacie składek już nie powoduje redukcji sumy ubezpieczeniowej. Ustawę przyjęto w obu czytaniach.

Następnie przyjęto w 2 i 3 czytaniu referowaną przez pos. Tebinkę ustawę o zwolnieniu wodociągów na Górnym Śląsku od podatku oraz ustawę o odstąpieniu w Gdyni gruntów państwowych.

Zkolei pos. Szymonowski złożył sprawozdanie o ustawie regulującej likwidację mienia b. rosyjskich kas emerytalnych, zaznaczając, że rozrachunki z tego tytułu byłyby już dawno przeprowadzone gdyby rząd ZSRR wykonał traktat ryski a mianowicie art. 16 tego traktatu. Niestety tego nie uczynił. Skarb państwa polskiego wystąpił jako rzecznik interesów obywateli polskich, którzy byli uczestnikami tych kas i na podstawie ustaw z 1924 i 1926 r. przystąpił do zabezpieczenia mienia tych kas, które znajdowało się w granicach Polski. Wartość tego mienia na dzień 31 grudnia 1932 wynosiła w gotówce 8 milj., zaś w papierach wartościowych 15 milj. zł. Po krótkiej dyskusji ustawa została przyjęta.

Następnie sejm przyjął cały szereg drobnego znaczenia sprawozdań komisji skarbowej oraz odesłał do odpowiednich komisyj kilkanaście pierwszych czytań projektów ustaw.

Na tem marszałek zamknął posiedzenie wyznaczając następne na jutro. Na porządku dziennym tego posiedzenia znajduje się m. in. ustawa o stypendjach akademickich.

Na wyższych uczelniach spokój.

Na wyższych szkołach warszawskich panuje zupełny spokój. Wykłady w dalszym ciągu nie odbywają się. W związku ze zgłoszeniem dymisji przez rektora politechniki warszawskiej prof. W. Chrzanowskiego senat akademicki uchwalił: 1) wyrazić p. rektorowi gorące podziękowanie za jego działalność w obronie samorządu akademickiego i całkowite zaufanie w tej sprawie, 2) nie przyjąć rezygnacji rektora Chrzanowskiego i prosić o dalsze sprawowanie obowiązków rektora.

Nadzwyczajna komisja w sprawie płac w rolnictwie.

Dowiadujemy się, że wobec nie zawarcia bezpośrednio przez strony umowy zbiorowej w rolnictwie na obszarze województwa wileńskiego i nowogrodzkiego minister opieki społecznej powołał do życia nadzwyczajną komisję rozjemczą dla rozstrzygnięcia zatargu. Komisja ta zbierze się 22 bm. w Wilnie pod przewodnictwem okręgowego inspektora pracy.

Sprawa umowy zbiorowej we włókiennictwie.

Wczoraj wiceminister Duch przyjął delegację związku przemysłowców włókienniczych państwa polskiego w sprawie zatargu, który obecnie istnieje w przemyśle włókienniczym na tle niemożności zawarcia umowy zbiorowej. W wyniku dłuższej konferencji przemysłowcy oświadczyli ,że od zawarcia takiej umowy nie uchylają się jednak uzależniają to od podjęcia normalnej pracy w fabrykach i od cofnięcia przez związki zawodowe robotników żądania zawarcia umowy na warunkach z roku 1928, co dla przemysłowców jest nie do przyjęcia.

W związku z tem w dniu 10 bm. odbędzie się w ministerstwie opieki społecznej konferencja z przedstawicielami związków zawodowych robotników.

Clara pacta.

Notujemy poniżej bardzo charakterystyczny objaw w opinji rumuńskiej w stosunku do Polski. Notujemy go „sine ira et studio" i nie zamierzamy z niego bynajmniej wyciągać żadnych ogólnych wniosków, a tem mniej konsekwencyj dla stosunków polsko-rumuńskich. Niemniej jednak uważamy, że informować należy nietylko o dodatnich dla nas, jak to czyni pewna część naszej prasy, ale i o ujemnych głosach opinji rumuńskiej odnoszących się do Polski, gdyż inaczej otrzymalibyśmy, rzecz najgorszą dla wzajemnych stosunków obu państw, tj. fałszywy obraz sytuacji. Nie dziwimy się też, że wśród polityków rumuńskich istnieją różnice w poglądach na stosunek do Polski, choć nie wątpimy, że ogromna ich większość jest innego niż niżej przytoczone, zdania co do niego. Niemniej jednak głos, o którym mówimy, jest zbyt poważny, by nie zastanowić się zarówno nad konsekwencjami tego, czego on się domaga i nie unaocznić tych konsekwencyj zarówno opinji polskiej, jak rumuńskiej.

Mamy na myśli odczyty, z jakimi po dłuższym pobycie w Niemczech, wystąpił w szeregu miast rumuńskich senator rumuński Filipescu, a których treść niedawno podał „Berliner Tageblatt". W wywodach swych na temat dzisiejszej polityki zagranicznej niemieckiej i stosunku Niemiec do Rumunji senator Filipescu uznał trzy punkty polityki niemieckiej za zupełnie uprawnione: 1) radykalne usunięcie reparacyj nie wyłączając sumy 3 miljardów marek ustalonej w Londynie, której to sumy i tak Niemcy nie zapłacą; 2) pełne równouprawnienie Niemiec na polu zbrojeń; 3) przyznanie Niemcom „korytarza polskiego" oraz Gdańska.

O ile dwa pierwsze punkty nie są dla nikogo rewelacją, o tyle jest nim, i to nietylko dla Polski, punkt trzeci, punkt, w którym sen. Filipescu chce Niemcom dać nie kolonje, nie Anschluss Austrji, ale właśnie polskie Pomorze. Z dalszych jego wywodów dowiadujemy się przyczyn, które go do tego skłoniły. Oto idzie mu o porozumienie niemiecko-francuskie, jako jedyne wyjście z sytuacji. Musi ono wedle niego nastąpić jeszcze w bieżącym roku. W roku 1934 będzie już zapóźno. Jest on przekonany, że jeśliby we Francji doszedł do steru rząd prawicowy, porozumienie poszłoby łatwiej. Polska jednak musi ponieść dla tego porozumienia ofiarę: Pomorze i Gdańsk. „Korytarz" jest niemożliwością. Dzieli Niemcy na dwie części. Prawo Polski do dostępu do morza może być zaspokojone tak jak dostęp dla Węgier, Czech lub Szwajcarji. Przez umowy co do wolnych portów, tymi może Polsce służyć Rumunja i dać jej dostęp do morza Czarnego. Przymierze polsko-rumuńskie ma z rumuńskiego punktu widzenia znaczenie tylko w stosunku do Rosji. Obciążanie go „absolutną" klauzulą korytarzową" jest dla Rumunji „nie do zniesienia". To Rumunja musi otwarcie powiedzieć w Paryżu i w Warszawie. Popieranie bowiem Polski w sprawie „korytarza" jest zarazem popieraniem powstania bloku niemiecko-włosko-węgierskiego, wbrew wyraźnym interesom Rumunji. Blok taki poprze bowiem Węgry w ich dążeniu do odebrania Rumunji Siedmiogrodu. Rumunja nie powinna dopuścić do tego, by Niemcy zbliżyły się do Węgier i należy je od tego powstrzymać, zaspokajając ich pretensje do Gdańska i Pomorza.

Słowem „kurz und gut" jak powie na to Niemiec. Rumunja chce ratować się przed stratą Siedmiogrodu żądając od Polski poświęcenia Pomorza, a jednocześnie bronienia jej Bessarabji przed Rosją. Cisnące się na pierwszy rzut dosadne a krótkie określenie takiej koncepcji jest jednak mniej właściwe od ocenienia skutków jej dla samej Rumunji. Nie tylko senator Filipescu, nie tylko cała Rumunja, gdyby za tem stanęła, ale nawet Francja nie jest w możności wydobyć od Polski zrzeczenia się Pomorza. Spowodować to tylko może wojnę. Wojna Polski z Niemcami w jakiejkolwiek kombinacji międzymocarstwowej a nawet sama jej możliwość musi mieć za skutek jedynie pogłębienie stosunków polsko-sowieckich, ugruntowanych paktem o nieagresji, w którym Rumunja nie towarzyszyła Polsce. Oznacza to izolację Rumunji w stosunku do Rosji, dyplomatyczną w czasie pokoju, militarną w czasie wojny. Realizacja koncepcji sen. Filipescu, to natychmiastowa utrata Bessarabji, z tem, że niewiadomo, czy jakby się na niej zaczęły straty terytorjalne, na czemby się skończyły.

Za opinje sen. Filipescu, który nie należy do stronnictwa dziś rządzącego, nie odpowiadają oczywiście czynniki miarodajne rumuńskie. Niemniej mimo pewnego odosobnienia jest poważnym czynnikiem politycznym w Rumunji, odegrał w czasie wielkiej wojny poważną rolę jako interwencjonista i do dziś cieszy się opinją zwolennika Francji. Dobrze tedy będzie, jeśli opinja rumuńska, słuchając jego wywodów, zda sobie sprawę, że to, co on proponuje, to oznacza koniec przymierza z Polską, stratę Bessarabji a może i czegoś więcej, by uświadomiła sobie, że w obecnej sytuacji na Wschodzie nie Polska najbardziej potrzebuje pomocy.

2 miljardy dolarów nowej emisji.

Szczegóły reformy finansowej.

Nowy Jork 8 marca.

(Tel. wł.) „N. Y. Times" dowiaduje się, że opracowywana nowa reforma finansowa przewiduje: 1) Utrzymanie standardu złota; 2) Wydanie pieniędzy obiegowych na ogólną sumę dwóch miljardów dolarów w formie banknotów banków związkowych, ustawowo unormowanych. Te noty musiałyby być kryte aktywami bankowemi i gwarantowane przez Reconstruction Finance Company. Dalej mają być wydane ustawowe postanowienia, zwracające się przeciw ukrywaniu złota i zmierzające do **wzmocnienia waluty srebrnej.** Certyfikaty upoważniające do wycofywania złota mają być chwilowo unieważnione. Wreszcie mają otrzymać władze kompetentne prawo rewizji tresorów bankowych, schowków i t. p.

Nowe bilety obiegowe.

Nowy York 8 marca.

(Tel. wł.) Departament skarbu upoważnił Federal Reserve Bank w Nowym Yorku do wydania nowych banknotów obiegowych. Banknoty te mogą być innym bankom przydzielone za uprzedniem wydaniem zapasów złota. Najwyższa granica przydziału ustalona została na 150 procent płynnych aktywów instytucyj finansowo zdrowych.

Zakaz wysyłki czeków zagranicznych.

Waszyngton 8 marca.

(PAT) Wysyłka czeków pocztowych płatnych zagranicą została wzbroniona.

Wznowienie czynności bankowych w Stanach Zjedn.

Nowy Jork 8 marca.

(Tel. wł.) Sekretarz departamentu skarbu Woodin upoważnił wszystkie amerykańskie Federal Reserve Banki do podjęcia normalnych funkcyj jako agentury fiskalne rządu związkowego.

Zamiary stabilizacji funta.

Londyn 8 marca.

(PAT) W związku z ostatniemi wydarzeniami na finansowym rynku Stanów Zjednoczonych A. P. odbywa się obecnie w Banku Angielskim dyskusja, zmierzająca do wyjaśnienia, czy możliwe i wskazane jest ustabilizowanie obecnie funta szterlinga. Oczywiście stabilizacja byłaby zamierzona na poziomie odpowiadającym mniej więcej obecnej wartości funta, czyli biorąc za podstawę cenę jednej uncji złota w wysokości 120 szylingów, odpowiadałoby to kursowi 3 i pół dolara za funt szterling. Ze względu na handel zagraniczny stabilizacja funta na tym poziomie uważana jest dla eksportu brytyjskiego za bardzo pożądaną.

Proces Gorgonowej.

W trzecim dniu rozprawy sala zapełniła się silniej, niż w dniach poprzednich. Na miejscach dla publiczności na sali i galerji przeważają panie. Przed zaczęciem rozprawy Gorgonowa konferuje z ożywieniem ze swymi obrońcami. W pewnym momencie podchodzi znawca-lekarz sądowy p. Dr Jankowski i rozmawia z Gorgonową parę chwil.

Przyjazd Zaremby do Krakowa.

W przedpokoju dla świadków zjawia się inż. Zaremba, ze swym synem Stasiem. Otacza ich grupka dziennikarzy i wita się z Zarembą, który opowiada o losach willi swej w Brzuchowicach. Willa stoi pustką, nikt w niej mieszkać nie chce, gdyż, jak to już prasa podawała, chodzą po okolicy wieści, że w willi straszy. Darmowy lokator przebywał niedługo w budynku i wyniósł się wkrótce, nabyć willi nikt również nie chce.

Na sali na znak dzwonka, robi się spokój i wszyscy zajmują swe miejsca. O godz. 9.30 wchodzi trybunał.

Gorgonowa odpowiada spokojnie.

Rozprawa zaczęła się od zadawania pytań oskarżonej przez obrońcę Woźniakowskiego.

Gorgonowa podaje najpierw pewne szczegóły dotyczące bielizny. Bielizna pakowana we Lwowie była częścią czysta, częścią brudna. Po przyjeździe do Brzuchowic czysta bielizna pozostała w walizce ustawionej w pokoju pod stołem, koło okna. Walizka była otwarta. Druga część bielizny umieszczona była w otwartej szafie w pokoju Zaremby.

Oskarżona daje obszerne objaśnienia co do rozkładu mieszkania i co do zamykania drzwi. Drzwi były podwójne. Zewnętrzne otwierały się na zewnątrz, wewnętrzne na wewnątrz. Z zewnątrz drzwi miały klamkę, na wewnątrz otwierały się kluczem. Kluczem tym oskarżona zamknęła drzwi krytycznej nocy i położyła go na toaletce. Zewnętrzne drzwi otworzyła kluczem, poczem powracając, zdaje się niedokładnie je domknęła.

Oskarżona demonstruje na planie, jak szła przez ogród, ale widocznie nie może się zorjentować w rysunku i odpowiada, nie patrząc na plan. Wobec tego p. przewodniczący okazuje jej fotografję willi. Gorgonowa daje odpowiedzi dość niejasne, a p. przewodniczący oświadcza, że najlepiej całą kwestję wyjaśni wizja lokalna.

Ślady na śniegu.

Dnia 30 grudnia 1931 była silna odwilż, wieczór zaczął prószyć śnieg, a w nocy padał wielkiemi płatami.

Co do śladów na śniegu, odczytuje p. radca Dr Krupiński protokół z aktów śledztwa we Lwowie. Na śniegu obok willi widać było ślady małych stóp i ślady nóg psich. Inne ślady były zasypane śniegiem, z wyjątkiem śladów wiodących od willi do domu ogrodnika.

Zkolei zadaje pytania adw. Ettinger. Gorgonowa odpowiada, że drzwi do jadalni, gdzie spał Staś były zamknięte i ciężko się otwierały, tak, że podłoga była zarysowana. Do pokoju Lusi wchodziło dużo osób, błocąc podłogę.

Kucharka była przyjęta dopiero od trzech dni i nie znała okolicy, Zaremba i Staś nie byli ubrani jeszcze, więc sama oskarżona pobiegła do lekarza Csali.

Gorgonowa opowiada chwile, gdy ujrzała „biedną Lusię zabitą“. Oskarżona szlocha i wśród płaczu mówi, że Lusi wprawdzie nie kochała, ale ją bardzo lubiła. Policja zadawała oskarżonej pytania przy zwłokach.

Czy się domownicy rozlecieli, po rozbudzeniu wokoło domu, tego oskarżona nie wie.

Przewodniczący: Pani przechodziła kurs pielęgniarski, więc pani w pierwszej chwili powinna była pobiec do tej „Lusienki“ i ją ratować, a tego pani nie zrobiła.

Oskarżona: Zaremba począł tak strasznie krzyczeć „lekarza, wody“, że straciłam głowę.

Przew.: A to pani była złą pielęgniarką.

Obr. Woźniakowski: Gdyby pani nie pobiegła po lekarza, toby pani znowu z tego robiono kwestję.

Prok.: O której godzinie wyjmowała pani odłamki szkła?

Osk.: Było już widno, była wtedy policja brzuchowicka.

Po licznych pytaniach p. prokuratora, obrońca Dr Ettinger zwraca się do niego z apelem, by osobie, która stoi pod strasznym zarzutem, oszczędzano denerwujących pytań.

Obr. Woźniakowski: Pan prokurator niema doświadczenia w rozmowie z kobietami.

Przew.: Nie możemy mówić tutaj o tem, kto z nas lepiej zna kobiety.

P. prokurator oświadcza, że obrońcy z drobnych rzeczy robią wielką historję i starają się go „zagadać“. P. prokurator zadaje jeszcze kilka pytań oskarżonej, poczem pytają sędziowie przysięgli.

Przys. Palczewski: „Czy drzwi pierwsze z sypialni do jadalni były zamknięte na klucz ?

Osk.: Nie na klucz, lecz na klamkę. Przez wszystkie pokoje szło się po dywanie kokosowym.

Przys. Lubowiecki: Skąd mogła Lusienka wiedzieć o proponowanem odszkodowaniu dla pani przez Zarembę w wysokości 10.000 dolarów?

Osk.: Nie wiem.

Obr. Woźniakowski: Ponieważ jeden z p. przysięgłych zadał pani pytanie, czy pani dała co Lusi na gwiazdkę, ja się pytam, czy rodzony ojciec dał jej co na gwiazdk?

Osk.: Nie dał ani dzieciom, ani mnie. Czasy były krytyczne.

Obr. Woźniakowski: Tak zwyczajnie zasiadło się do miski?

Gorgonowa pytana, opowiada o chwilach późniejszych przy zwłokach Lusi. Oskarżona: Pocałowałam nieboszczkę w czoło, żegnając ją. Ktoś z policji rzekł wtedy do oskarżonej: „Niech się pani pożegna z Lusią, bo ją pani więcej nie zobaczy, a mogła być pani dla niej matką“.

Obr. Woźniakowski: Tego dotąd nie było, żeby się przestępcy kazać żegnać z ofiarą.

Przew.: Chcieli się przekonać o jej winie.

Obr. Woźniakowski: Bywało tak w średnich wiekach.

Gorgonowa odpowiada dalej. W chwili przyjęcia Dra Csali, Zaremba był powierzchownie ubrany. Pies ujadał straszliwie przez ostatnie dwie noce, poprzedzające zbrodnię, w nocy krytycznej nie było słychać wcale jego szczekania.

Rzeczoznawca lekarz-sądowy p. Dr Olbrycht zapytuje oskarżoną w jaki sposób skaleczyła sobie łokieć. Oskarżona wyjaśnia, że nie wiedziała, iż zbiła szybę i zraniła się w łokieć. Dopiero później po skaleczeniu się na rozbitej szklance uprzytomniła sobie, że skaleczyła także łokieć.

Nowy znawca lekarz sądowy.

W czasie zarządzonej przerwy zjawił się wśród biegłych lekarzy, docent Uniw. Jagiell. Dr Zieliński, który ma się przysłuchiwać zeznaniom Stasia Zaremby, poczem jako ekspert psycholog i psychoanalityk ma zbadać go i przedstawić sądowi wynik swoich spostrzeżeń.

Postępowanie dowodowe.

Po przerwie p. przewodniczący ogłasza rozpoczęcie postępowania dowodowego i oświadcza: Sąd postanowił wezwać biegłych pp.: Dra Olbrychta i Dra Jankowskiego do zbadania stanu umysłowego świadka Stasia Zaremby, a to ze względu na jego wiek i dla orzeczenia jego prawdomówności, biorąc także pod uwagę, że jego matka jest umysłowo chora. Również wezwano biegłego Dra Zielińskiego psychjatrę co do zbadania Stasia.

Obrońca Woźniakowski stawia wniosek, by trybunał wezwał jeszcze jako biegłych p. Stefana Baleya psychologa, docenta uniw. warszawskiego i p. Henryka Goldschmieda Korczaka psychologa, prowadzącego zakłady wychowawcze dla młodzieży.

P. prokurator sprzeciwił się temu, poczem trybunał po naradzie odrzucił wniosek obrońcy.

Dr Marcin Zieliński doktor medycyny i filozofji, docent Uniw. Jagiell., ma uważać na zeznania Stasia Zraemby i wydać ewentualnie sąd co do jego stanu umysłowego.

Staś Zaremba na sali.

Wchodzi na salę Staś Zaremba, młodzieniec średniego wzrostu, szczupły, o pociągłych rysach twarzy. Stanisław Zaremba zeznaje bez zaprzysiężenia.

Prokurator prosi o zaprzysiężenie świadka, gdyż poprzednia rozprawa nie wykazała, by Staś był obarczony dziedzicznie.

Obrońca Dr Ettinger powołuje się na orzeczenie trybunału co do wezwania biegłych psychologów dla zbadania stanu umysłowego Stasia i mówi, że zaprzysiężenie świadka stałoby w sprzeczności do uchwały trybunału.

Na pytanie p. przewodniczącego, Staś odpowiada, że chodzi do VI-tej klasy gimnazjalnej we Lwowie.

Zaprzysiężenie świadka trybunał postanowił odłożyć do chwili po zeznaniach i po wysłuchaniu zeznań przez biegłych.

Zeznania Stasia Zaremby.

Staś zaczyna zeznania od opowiadania o swej matce. Matka zachorowała, gdy był dzieckiem i była kilka lat w szpitalu, po wyjściu ze szpitala, mieszkała z dziećmi osobno, ojciec zaś osobno. Objawy choroby matki objawiały się atakami. Następnie ojciec oddał dzieci na wychowanie do p. Opiołowej. Gdy dzieci wróciły do ojca, zajmowała się niemi siostra Zaremby. Potem w dom ojca weszła Gorgonowa, troszczyła się o gospodarstwo i opiekowała się dziećmi. Wszyscy mieszkali razem w Brzuchowicach. Z początku Gorgonowa była dobra, potem zaczęły się sprzeczki. Siostra nie lubiła Gorgonowej, gdyż wynajdywała jakieś listy przychodzące do Gorgonowej, mówiła, że przychodzili obcy mężczyźni do oskarżonej. Raz przyjechał jakiś pan a gdy się ukazał zdaleka ojciec idący z dworca, Staś zawiadomił o tem Gorgonową, a ten pan się ulotnił z ogrodu. Czasem przychodzili i inni mężczyźni.

Miał wrażenie że Gorgonowa nie chce, by ojciec o tem wiedział. Siostra miała schowanych kilka listów Gorgonowej, inne listy służąca przyniosła ojcu.

Zaremba mówił, że zdrowie Lusi się polepszy, gdy wyjedzie do Szwajcarji, siostra zaś twierdziła, że będzie zadowolona, kiedy wyjedzie z domu. Dobre stosunki w domu popsuły się na rok przed wyjazdem siostry do Szwajcarji. Z jedzeniem było wtedy gorzej, z ubrania brakowało siostrze sukienek, płaszcza, dlaczego siostra nie zwracała się do ojca, tego nie wiem. Gorgonowa podjudzała ojca, że Lusia chodzi z chłopcami.

Gorgonowa przedstawiała się za żonę Zaremby, dzieci jednak nie wierzyły temu, a siostra namawiała ojca, by się nie żenił z Gorgonową.

W czasie kłótni powiedziała raz Gorgonowa do Lusi: „Niewiadomo, co z tobą będzie“.

Słowa te każe p. przewodniczący zapisać do protokołu.

Po kłótni z Gorgonową, Lusia idąc spać, prosiła Stasia, by przystawił stolik, bo się bała, czy jej Gorgonowa co nie zrobi. Raz także we Lwowie Gorgonowa krzyczała, że wszystkich w domu i siebie pozabija i zrobi straszną tragedję.

Obrońca Woźniakowski zwraca się do przewodniczącego, co do sposobu pytania świadka.

Prok.: Niech mię pan pouczy, jak mam świadka tego pytać, to będę panu bardzo wdzięczny.

Głośne oklaski, jakie się odezwały, zdusił natychmiast p. przewodniczący gestem ręki.

P. przewodniczący wyjaśnia obronie, że innego sposobu pytania nie ma, a obrona w ten sam sposób będzie przecież zadawać pytania.

Staś mówi dalej, że nie wie, czy Gorgonowa godziła się na osobne zamieszkanie w Brzuchowicach. Ponieważ mieszkania we Lwowie nie mieli jeszcze urządzonego, wyjechali na święta do Brzuchowic. Wigilja nie była przyjemna, bo sobie nie składano życzeń.

Obr. Woźniakowski: A jedzenie było dobre?

Św.: Tak.

Gorgonowa zachowywała się przy stole spokojnie.

W dzień krytyczny oskarżona była we Lwowie, gdzie urządzała mieszkanie. Po południu wróciła do domu. Później przyjechała także ze Lwowa Lusia. Wieczór przy kolacji Gorgonowa czytała książkę i nie jadła, na uwagę ojca, coś odburknęła. Potem gdy Gorgonowa poszła do sypialni, dzieci odprowadziły ojca do pokoju.

Gorgonowa w łóżku czytała książkę. Dzieci idąc do siebie zamknęły drzwi z sypialni do jadalni.

Świadek nastawił radjo dla Lusi, potem służąca przyniosła siostrze wody w miednicy, a on sam poszedł spać do siebie. Gdy Gorgonowa leżała w łóżku, była w koszuli kolorowej.

Okazano świadkowi koszulę i Staś zeznaje, że jest ona taką samą, w jakiej leżała Gorgonowa, lecz nie może stwierdzić, że jest ta sama.

Gdy zasypiał, w pokoju oskarżonej świeciło się światło, u siostry świeciło się także. Drzwi z jadalni do holu zostawił otwarte. Ćwiartka środkowa drzwi była otwarta.

Tragiczne chwile.

Gdy usnął ze słuchawkami radja na uszach, zbudził go w nocy skowyt psa. Usiadł wtedy na łóżku, popatrzył w okno i zawołał: „Lusiu“. Potem wstał i poszedł do szerokich drzwi do holu, zobaczył tam jakąś postać, myślał, że to siostra i zawołał ponownie: „Lusiu“.

W tem miejscu zeznań obrońca chce zadać jakieś pytanie, na sali powstaje szmer, przysięgli remonstrują, a przedewodniczący głośno sprzeciwia się przerywaniu zeznań, wobec czego obrońca rezygnuje z pytania.

Staś zeznaje dalej, że postać owa następnie wyszła, a świadek rozpoznał rysy Gorgonowej. Wpadł wtedy do pokoju Lusi, tam było dosyć jasno, bo dochodziło światło od lamp z domu żandarmerji.

Dobiegł do siostry i począł nią trząść, lecz przekonał się, że jest zabita. Począł krzyczeć i biec z pokoju Lusi, a wtedy usłyszał jakiś brzęk szyby. Potem razem z ojcem i Gorgonową pobiegli do pokoju Lusi. Tam świadek chciał ratować siostrę, a ojciec począł rozpaczać i krzyczeć. Po chwili oskarżona pobiegła po lekarza. Zjawił się także ogrodnik Kamiński i płakał.

Ojciec kazał im iść po żandarmerję. Z żandarmem po przybyciu do domu zaczęli szukać śladów, obeszli ogrodzenie i stąpali ostrożnie, by śladów nie zepsuć, w którą jednak stronę ślady były zwrócone nie można było rozeznać. Obeszli dom i na zewnątrz parkanu znaleźli ślady psa, biegnące wokoło. Okno było otwarte i rygle od drzwi były otwarte.

Wewnątrz domu zastali już Dr Csalę, który twierdził, że ten mógł zbrodnię popełnić, kto znał psa.

Na pytania p. przewodniczącego odpowiada Staś, że w nocy zbudził go jednorazowy, przeciągły skowyt psa. Czy świadek miał jeszcze wtedy słuchawki na uszach, tego nie pamięta. Postać, którą widział, robiła wrażenie, że się kryła. Uprzytomnił sobie, że to kobieta, poznał to po włosach i po futrze.

Okazane futro Gorgonowa wdziewa na siebie i obraca się okazując się przysięgłym.

Świadek gdy postać stała krzyknął: „Lusiu“, a kiedy zaczął bić pięścią w zdenerwowaniu w drzwi, postać ta wyślizgnęła się cicho i skręciła na schodki na lewo. Świadek Gorgonową poznał na werandzie po profilu.

Świadek upomniany na ważność przysięgi, złożonej na pierwszej rozprawie, oświadcza z całą pewnością, że poznał Gorgonową.

Na łóżku Lusi był nieład, lekka poduszka leżała na głowie, zamiast jak zwykle na nogach, świadek odrzucił poduszkę i zobaczył w blasku światła lamp z żandarmerji, że Lusia leży w krwi z rozbitą głową, głowa była skrzywiona na bok.

Odrazu począł krzyczeć w pokoju, że Lusia zabita, poczem gdy wybiegł, słyszał brzęk szyby. Brzęk szyby usłyszał może po trzech minutach od obudzenia się. Brzęk ten doszedł go od strony pokoju ojca, czy z pokoju Gorgonowej, tego świadek nie wie. Świadek śpi twardo. Możliwe jest, że ktoś przeszedł przez pokój i świadek się nie obudził. Wie o tem, że u ojca rozbiła się szklanka.

Zdaje się, że gdy szedł po żandarma, powiedział ogrodnikowi, że to była „pani“. Potem przesłuchiwali go żandarmi, powiedział im odrazu o Gorgonowej.

Na pytanie, dlaczego za ową tajemniczą postacią nie pobiegł, odpowiada, że miał złe przeczucie dlatego, iż na krzyk: „Lusiu“, siostra się nie odezwała.

Na tem p. przewodniczący odracza rozprawę i oświadcza, że trzej lekarze znawcy zbadają stan umysłowy Stasia Zaremby, przy badaniu jednak syna będzie obecny ojciec, gdyż sobie to zastrzegł. Dziś na rozprawie mają się zjawić, jako świadkowie Staś i jego ojciec inż. Zaremba.

Na kurytarzu sądowym ustawiły się tłumy publiczności, by widzieć Gorgonową odprowadzaną do celi więziennej, policja jednak energicznie wyprosiła ciekawych poza bramę gmachu sądowego, co z uznaniem należy podnieść.

KRONIKA.

Warszawa 9 marca.

— **Kalendarz na czwartek:** Św. Cyryla i Metodego. Wschód słońca 5.52, zachód 17.18; wschód księżyca 14.07, zachód 4.56.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Konsekracja ks. biskupa-nominata Gawliny.** Dnia 19 bm. o godz. 10 rano w kościele parafjalnym św. Barbary w Królewskiej Hucie odbędzie się konsekracja biskupia miejscowego proboszcza, ks. prałata Józefa Gawliny, mianowanego przez Ojca św. biskupem polowym. Sakry biskupiej dopełni ks. kardynał prymas August Hlond, pierwszy biskup śląski. Współkonsekratorami będą księża biskupi Adamski i Tymieniecki.

Z ŻYCIA KATOLICKIEGO.

— **Przygotowania do konsystorza.** W bazylice watykańskiej rozpoczęto już przygotowania w związku z mającym się tu odbyć w dniu 16 marca konsystorzem publicznym. Wznoszone są tu trybuny dla korpusu dyplomatycznego, Zakonu Maltańskiego i patrycjatu rzymskiego. Prócz tego przygotowuje się około 1.700 miejsc dla Kollegjum propagandy wiary, przedstawicieli Florencji, Turynu i Padwy, oraz gości zagranicznych. Nawa, w której czynione są te przygotowania, utworzy aulę z tronem pośrodku, za którym mieścić się będą fotele dla kardynałów, oraz za niemi miejsca dla biskupów i innych dostojników kościelnych. Na zebranie konsystorza jawnego Ojciec św. zjedzie nową windą, łączącą Watykan z bazyliką i uda się do kaplicy relikwij, skąd, po adoracji Najśw. Sakramentu, przeniesiony zostanie na Sedia Gestatoria otoczony Swym orszakiem do nawy, zarezerwowanej na posiedzenie konsystorza. Konsystorz tajny w dniu 13 marca oraz udzielenie biretów kardynalskich w dniu 15 marca, nastąpi w sali konsystorza.

OGÓLNA.

— **Tow. polsko-rumuńskie.** We wtorek w sali posiedzeń Instytutu Wschodniego w Warszawie odbyło się zebranie inauguracyjne Towarzystwa polsko-rumuńskiego, mającego za zadanie wzajemne zbliżenie się przyjacielskie obu narodów przez nawiązanie i podtrzymanie jak najszerszych stosunków towarzyskich, kulturalnych i ekonomicznych.

— **Państwowe egzaminy lotnicze.** W dniach 20 i 21 bm. odbędzie się w departamencie lotnictwa cywilnego w ministerstwie komunikacji państwowy egzamin teoretyczny dla kandydatów na członków załóg statków powietrznych. Do egzaminu zgłosiło się 21 pilotów turystycznych oraz 1 nawigator. Komisji egzaminacyjnej przewodniczyć będzie dowódca 1 pułk. lot. pułk. Jedem. Teoretyczny egzamin obejmuje szereg przedmiotów z zakresu budowania płatowców i silników oraz ustawodawstwa lotniczego.

— **Komisja taryfowa.** Celem usystematyzowania na przyszłość polityki taryfowej P. K. P. premjer Prystor powołał do życia specjalną komisję w ministerstwie komunikacji. Będzie ona miała na celu ustalenie wytycznych dalszej polityki taryfowej P. K. P. w obecnej sytuacji. W komisji tej przewidziany jest udział delegatów zainteresowanych ministerstw celem opracowywania poszczególnych zagadnień z dziedziny polityki taryfowej.

MIEJSKA.

— **Nowy statut Izby rolniczej warszawskiej.** W najbliższych dniach zostanie ogłoszony nowy statut Izby rolniczej warszawskiej oparty na znowelizowanej ustawie o samorządzie rolniczym. Statut ten określa ściśle kompetencje poszczególnych organów Izby co do zwoływania rady, zarządu oraz komisji Izby, w szczególności zaś komisji finansowo-budżetowej i finansowej.

— **Strajk urzędników magistrackich.** Wczoraj i dziś wszystkie biura administracyjne magistratu strajkują. Urzędnicy nie stawili się do pracy. Strajk ma przebieg spokojny. O ile do jutra nie nastąpi porozumienie to do strajku będą wciągnięci również poborcy rogatkowi oraz pracownicy zakładu czyszczenia miasta. Jak się dowiadujemy prezydent miasta zwołał na czwartek konferencję celem wyjaśnienia sytuacji.

— **O odroczenie złożenia preliminarza budżetowego.** Magistrat wystosował do ministerstwa spraw wewnętrznych pismo, w którem prosi o odroczenie terminu ostatecznego przedłożenia budżetu m. Warszawy na rok 1933-34 do dnia 31 marca.

— **Kurs oświatowy P. C. K. dla obsługi sanitarnej w szpitalach wojskowych.** Wczoraj odbyło się zakończenie kursu oświatowego dla żołnierzy obsługi sanitarnej w szpitalu Centrum wyszkolenia sanitarnego (dawniej Ujazdowski). W kursie tym organizowanym przez oddział warszawski P. C. K. brało udział 60 żołnierzy. Wszyscy oni złożyli egzamin z wynikiem zadawalniającym. Kurs trwał 5 miesięcy i obejmował szereg przedmiotów ogólno-kształcących. Akcja oświatowa P. C. K. wśród żołnierzy obsługi szpitalnej prowadzona jest na szeroką skalę. Dziś odbędzie się zakończenie podobnego kursu w szpitalu im. Marszałka Piłsudskiego.

— **Uroczystości w kościele garnizonowym.** Dnia 12 bm. parafja wojskowa w Warszawie obchodzić będzie podniosłą uroczystość. Po gruntownej wewnętrznej i zewnętrznej przebudowie i doprowadzeniu do pierwotnego stanu świątyni odbędzie się uroczysta konsekracja kościoła i nowo wybudowanego wielkiego ołtarza. Równocześnie poświęcone będą nowe organy.

— **Ze Stowarzyszenia kupców polskich.** Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu S. K. P., na którem omówiono m. in. szczegółowo dotychczasowe wyniki pracy komisji doradczej do spraw handlu oraz sprawy związane z uregulowaniem zagadnienia dostaw kupieckich dla instytucyj rządowych i samorządowych a wreszcie kwestje uzyskania dla kupiectwa nowych kredytów krótko i średnio-terminowych.

— **Rozbiórka domu na rogu Krakowskiego Przedmieścia i ul. Królewskiej.** Przystąpiono do burzenia domu na rogu ul. Królewskiej i Krakowskiego Przedmieścia, który wchodzi w kompleks zabudowań komendy miasta. W domu tym ostatnio mieściły się prywatne mieszkania, lokal Aeroklubu Rzplitej oraz podoficerskie kasyno garnizonowe. Na miejscu obecnego 1-piętrowego domu, który szpecił ten punkt miasta, stanie gmach 4-piętrowy.

— **Aresztowanie sekwestratora.** Wczoraj aresztowano b. sekwestratora Izby skarbowej M. Kazimierskiego, oskarżonego o pobieranie łapówek za interwencję w wymiarze podatku i działanie na szkodę interesentów odmawiających płacenia łapówek.

— **Śmierć pod gruzami domu.** Dnia 7 bm. nad ranem na przedmieściu Lipna zawaliła się ściana domu, stojącego na uboczu, zamieszkałego przez żebraka Teskego, przyczem cała rodzina składająca się z 4 osób, w tem dwoje dzieci znalazła śmierć pod gruzami.

Z SALI SĄDOWEJ.

Romantyczne i tajemnicze zabójstwo. Sąd okręgowy w Warszawie rozpatrywać będzie niedługo dość tajemniczą sprawę słuchacza szkoły nauk politycznych Henryka Okonka, oskarżonego o zabójstwo urzędniczki towarzystwa ubezpieczeń „Snop“ Ireny Kudlińskiej. Okonek był dobrym znajomym siostry zamordowanej Apolonji i bywał u niej b. często. Z Ireną poznał się we wrześniu ub. r. Dnia 18 listopada ub. r. w mieszkaniu Kudlińskich przy ul. Nowogrodzkiej 30 znaleziono zwłoki Ireny ze śladami licznych uderzeń tępem narzędziem. Obok leżał nieprzytomny Okonek. Po odzyskaniu przytomności zeznał on, że zabił Irenę na jej żądanie, raniąc ją kilkakrotnie młotkiem w głowę. Oboje postanowili pozbawić się życia. Okonek zabił Irenę, ale następnie zemdlał z wrażenia. Ponieważ tłumaczenie to jest niewyraźne prowadzono drobiazgowe śledztwo. Rozprawa sądowa wyjaśni prawdopodobnie istotne motywy tego morderstwa.

Z sali Koncertowej

Poranek symfoniczny z udz. W. Kochańskiego. — Recital St. Tawroszewicza.

Prof. Kochański ceniony profesor konserwatorjum rzadko pojawia się na estradzie w Filharmonji. A szkoda, bo jest to typ skrzypka, który nie kusząc się o olśnienie słuchacza sztuczkami wirtuozowskiemi, daje muzykę przemyślaną w szczegółach opracowaną, czyli że stara się o wywołanie grą swą głębszego, rychło nie przemijającego wrażenia. Co jeszcze pozatem uderza w grze prof. Kochańskiego to piękny, wielki, soczysty ton, który w miejscach gdzie wykonawca prowadzi kantylenę, szczególnie się uwydatnia.

Prof. Kochański odegrał koncert Saint-Saensa z orkiestrą, którą dobrze prowadził p. K. Wilkomirski, dyrygent, jak się okazuje równie dobrze czujący się na estradzie, jak i w operze (dwa dni przedtem kierował przedstawieniem Borysa Godunowa). Orkiestra pod jego dyrekcją wykonała pozatem uwerturę do opery Marja R. Statkowskiego, oraz wartościową symfonję W. Maliszewskiego.

Drugą solistką poranku była p. J. Hennert. Odśpiewała ona przy dyskretnym akompanjamencie prof. J. Rosenbauma pieśni Moniuszki, Pankiewicza i Perkowskiego głosem może nie wielkim, ale dźwięcznym i dobrze postawionym.

Wieczorem tego dnia wystąpił z I. recitalem p. St. Tawroszewicz, ongiś uczeń prof. Kochańskiego, dziś również profesor konserwatorjum i pożyteczny skrzypek orkiestry Filharmonji. Program starannie dobrany (utwory Bacha, Beethovena, Prokofjewa, Mussorgskiego, Strawińskiego, Szymanowskiego i Wieniawskiego), wykonał p. Tawroszewicz może nie z tą już swobodą wirtuoza, ale muzykalnie i technicznie bez zarzutu. *J. Gl.*

Premjera w „Bandzie“.

Czyżby już ostateczny rozwód z... rewją? Druga zkolei premjera — to komedja muzyczna. Po „Pięknej Galatei“ przyszła „Moja siostra i ja“, po Suppem — Bernatzky. Muzyka dźwięczna zyskała jeszcze dzięki wstawkom „krajowego“ wyrobu. A treść — dostosowana do wymagań „Bandy“ i zaktualizowana przez Tuwima i Hemara.

Wykonawcy: M. Modzelewska, M. Zimińska, Dymsza, Lawiński, Igo Sym, itd.

Nazwiska mówią same za siebie, a tym razem rzeczywiście nie zawiodły. „Moja siostra i ja“ na scenie „Bandy“ wypadła znakomicie. Bez żadnych nadzwyczajności, prosto, prawie skromnie, ale zato melodyjnie i wesoło, wesoło i jeszcze raz wesoło. Niezawiedli tak autorzy, jak artyści — ujmująco wypadł liryzm miłosnych przygód p. Modzelewskiej, p. Zimińska szalała poprostu na scenie; stoicki „spokój“ dowcipu i humoru Lawińskiego stanowił doskonały kontrast z wydrwigroszami i bajeczną „francuszczyzną“ Dymszy w roli „arystokraty“. Igo Sym mile wywiązał się z roli trochę niezdarnego, biednego młodzieńca, w którym kocha się miljonowa księżniczka.

Wszystko razem podane w dobrze znanym i cieszącym się zasłużonem uznaniem „sosie bandowym“. *L.*

Z Kinoteatrów.

„Madame Butterfly“ (Europa).

Znana powszechnie opera Puccini'ego „Madame Butterfly“ przeżywa obecnie renesans na ekranie.

KAZIMIERZ ZDZIECHOWSKI.

Podzwonne.

—ooo—

4) (Ciąg dalszy).

A jeżeli Teoś żartował? Pochyliła twarz nad fotografją, patrzyła w oczy, które śmierć zgasiła na wieki. Ale nie wierzyła dziś, by już nie było tych oczu, drogich i mądrych. Zeszła na nią niby w jasnowidzeniu pewność, że on żyje i znajduje się w Warszawie... „Kiedy spotkamy się w kraju, w wolnej Polsce“...

Zatonęła we wspomnieniach, w marzeniu.

II.

Po wieczorze spędzonym u Irki, Józek wrócił do domu późno, ale wstał jak zwykle o ósmej. Podczas rannej toalety, która trwała długo, bo Józek, nie dowierzając służącemu, codziennie rewidował szafy z bielizną i ubraniem, stary wyperfumowany Szmelkies stanął pod piecem i, patrząc zmęczonym wzrokiem w lustro, przed którym golił się dziedzic, spełniał swój codzienny obowiązek zabawiania klijenta świeżą porcją wyłowionych na warszawskim bruku złotych interesów. Na pierwsze danie poszły akcje „od mamy“ czyli założycielskie, place na Czerniakowie i jakieś dobra w Lubelskiem. Ostrożny dziedzic zadawał pytania, robił dokładne obliczenia, wreszcie, próbując wziąć żyda na kawał, zaproponował zamianę jakiejś rudery na owe złotodajne place. Szmelkies wpadł oczywiście w zdumienie nad rozumem klijenta (co za kepełe!) ale nie dał się nabrać.

Nakarmiony pochlebstwem klijent wyprawił faktora, odmówił ranne pacierze i zasiadł do śniadania obok ciotki, która piła herbatę bez cukru, z suchym chlebem, żeby zaoszczędzić Józkowi wydatków i choć w części pokryć koszt owych trzech codziennych obiadów, spożywanych przez „ptaki“ w mundurkach szkolnych. Zaczęły się żarty. Bratanek gorszył cnotliwą ciotkę sprośnemi anegdotkami, opowieścią o własnych zmyślonych nocnych orgjach, namawiał do lekcji tańców, egzaminował z katechizmu, zarzucał brak pobożności, rozwiązłość, łakomstwo, zatwardziałość, rozpacz o zbawienie, czyli zbytnią ufność w miłosierdzie Boże (ten dowcip powtarzał się codziennie). Wyczerpawszy cały zapas konceptów, Józek po cichu, by nie słyszeli Brzózek i Wodecki, wygderał za zbyt wystawne przyjęcie wczorajsze, za „góry“ ciast, stosy kanapek, wieże tortów... za to, że u cioci mareczki fruwają.

Poczciwa ciotka nie wypominała nigdy niewdzięcznemu bratankowi, że zabrał jej wszystkie kapitały, procentów zupełnie nie płacił, ale obrażała się łatwo i, dotknięta do żywego żartami ulubieńca nieraz zamykała się w swoim małym przy kuchni pokoju, zastawionym szafami i kuframi, w których przechowywały się rzeczy Józka, i tam płakała gorącemi, obfitemi łzami zwykle do samego obiadu... Miała już obrazić się i dziś. Na szczęście wsunęła się do jadalni tak zwana czarna cholera czyli starsza ubogo ubrana pani, która zjawiała się co kilka dni, by zapytać o los swoich sum hipotecznych. Służący Wacek wypchnął ją za drzwi, Józek zaś odbył w gabinecie dwie przy zamkniętych drzwiach narady w Wodeckim i Brzózkiem, przejrzał „Kurjera“ i pocztę, napisał do matki, telefonował do Choroszewskiego, który znowu wciągał go do jakichś spółek.

Załatwiwszy wszystko podług rannego programu, posłał po auto, sam zaś z dwu parami jedwabnych pończoch okazyjnych, przywiezionych z Wiednia (był w szafie duży zapas pończoch) udał się najpierw do sekretarki.

— Jakto!... Jeszcze pani nie wystukała listu do Smólskiego? — zadał rzeczowe pytanie tonem oficjalnym, ale patrzył czule.

Pochylona nad maszyną panienka wycierała jakąś cyfrę na arkuszu.

— List do Smólskiego już wysłany... — odparła, nie przerywając sobie zajęcia.

Szef wziął z maszyny małą, białą z cieniutkim pierścionkiem łapkę, ciepło pocałował, poczem niby ukradkiem położył na kolanach pończoszki. Zarumieniona z radości Irka, podniosła pełne wdzięczności spojrzenie.

„Jak ona umie się cieszyć!“ — z zadowoleniem stwierdził Józek, który lubił, kiedy rozdymały się z radości nozdrza jej krótkiego noska i westchnął, gdyż przypomniała mu się żona. Irka nie odznaczała się urodą. Twarz miała bladą, zbyt szeroką, wybałuszone oczy, zaciśnięte usta i krótki jakby niespodzianie ścięty nos. Mimo to tkwił w niej jakiś „lubczyk“, skoro przywiązał się do niej, jak do żadnej z jej poprzedniczek.

Drugą parę pończoch zaniósł żonie.

Inia, klęcząc na ziemi, zamykała spiesznie, jak mu się zdało, duży podróżny kufer. Ten pośpiech zastanowił Józka, który nie chciał uwierzyć, by nic nie zostało z klejnotów i ze złota teściowej.

— Dobrze się spało po podróży? — zapytał bardzo głośno — co?... Jedziemy zaraz na sprawunki, zakupimy całą furę rzeczy, samochód stoi... a tu pończoszki.

Żona nie okazała zupełnie radości, nie chciała za nic ani przyjąć pończoch, ani wydawać mężowskich pieniędzy na fatałaszki... Po krótkiej walce, gdy mąż wytłomaczył jej, że Warszawa nie jest pustynią, że pani Padniewska nie może chodzić jak szurgot, a może przyjąć od męża pożyczkę, uległa.

Dzień był pogodny i mimo wczesnej godziny już bardzo gorący. Młode kasztany, wczoraj wstrząsane gniewnym wiatrem, dziś nieśmiałem drżeniem liści szeptały nad głowami przechodniów łagodne, przychylne słowa, które ginęły w hałasie miasta. Wysoko w niebiosach odpoczywały oślepiające białe, wypukłe, o dziwacznych kształtach obłoki. Ogromny lew tkwił nad wieżą zegarową dworca. Nie, nie był to lew, ale przecudna wyspa szczęśliwości śród lazurowego morza.

Mknęli w słońcu ulicą pełną zgiełku i wesołego pośpiechu aut, dorożek, ludzi. Samochód sunął miękko, lekko, cicho. Ogarnęło Inię bezmyślne zadowolenie.... W sercu trzepotała się wesołość, jakiej nie znała oddawna... Widziała dokoła dostatek, urodę, uciechę. Życie płynęło rzeką gorejącą... Nurt rzeki porwał ją i uniósł daleko od brzegu żałoby... Zresztą poco żałoba?... On żyje. Oto wolna i szczęśliwa Polska... ludziom jest dobrze...

Z zapałem, który po dwóch spędzonych w smutku i ubóstwie latach wydał się jej grzesznym, zajęła się pracowitem wybieraniem kapelusza, płaszcza i sukni.

Dotykała z lubością kosztownych tkanin, mieniących się jedwabi, powiewnych batystów, krep, niewidzianych dawno, delikatnych słomek. Józek łaskawie zapłacił rachunek w dwu sklepach, w trzecim zaś w trakcie wypisywania czeku uprzytomnił sobie naraz, że on musi utrzymać aż cztery domy, i że największy magnat nie podołałby takim wydatkom. Oprócz matki, legalnej żony i legalnej przyjaciółki była ta czwarta nienasycona pożeraczka pieniędzy, nie żona i nie kochanka, głośna w Warszawie Tercia Bieżeńska, ostatnia podobno kochanka Wittego a pierwsza Dzierżyńskiego. Józek dotkliwie pokutował za krótkotrwały romans z młodą wdową, którego ongi zazdrościli mu koledzy uniwersyteccy w Petersburgu. Rodzice wyrwali go wówczas z niebezpiecznych sideł i przenieśli do Krakowa, dziś trudniej było obronić się przed dawną kochanką, gdy ta postanowiła go doić. Po „djablicy“ można było w razie odmowy wszystkiego się spodziewać, nawet oblania witriolem...

(C. d. n.)

Poza wyjątkowemi walorami kinowemi, efektowny i porywający ten film zawdzięcza swój sukces świetnej reżyserji doświadczonego filmowca Mariona Geringa, a przedewszystkiem wysoce utalentowanej Sylwji Sidney w roli tytułowej, która potrafiła roztoczyć w swej roli wszystkie uroki swego dużego, sięgającego wyżyn kunsztu aktorskiego, talentu i nadzwyczaj subtelnego wdzięku. Duże uznanie należy się również reżyserowi za udatną ilustrację muzyczną, ściśle zespoloną z akcją, która pogłębia wrażenie wizualne. Film nie wywołuje wrażenia reprodukcji teatru, natomiast przeciwnie odtwarza czysty obraz kinowy.

Nieme sceny należą do najpiękniejszych momentów filmu.

Techniczna realizacja jest pierwszorzędna. Tempo doskonałe. Zdjęcia bardzo udatne i czyste. — Aparatura bez zastrzeżeń. Nad program składa się z kroniki P. A. T.'a i aktualności dźwiękowych Fox'a. *El.*

Kronika zamiejscowa.

ZE LWOWA.

— **Następca ks. biskupa Lisowskiego we Lwowie.** W związku z nominacją ks. biskupa Lisowskiego na stanowisko biskupa tarnowskiego, w kołach dobrze poinformowanych wymieniani są trzej kandydaci na opróżnione stanowisko po ks. biskupie Lisowskim. Są to księża: rektor Szurek z seminarjum duchownego we Lwowie, Gerard Szmyd proboszcz parafji św. Marji Magdaleny i Dr Baziak proboszcz w Stanisławowie.

— **Wyrok w sprawie 27 akademików.** Przed sądem starościńskim we Lwowie odbyła się w trybie administracyjnym rozprawa przeciw 27 akademikom, zamieszanym w awantury, urządzone przez OWP. w ubiegłą niedzielę w Warszawie. Sąd skazał 21 akademików na kary od 3 dni do 30 dni aresztu względnie 500 zł grzywny, zaś sprawę 6 oskarżonych odroczono, gdyż mają oni przedstawić świadków co do swego alibi.

— **Nauka w więzieniu.** Jak informują zgłosił się wczoraj do władz prokuratorskich przedstawiciel Bratniej Pomocy. Delegat młodzieży oświadczył, że zbliża się okres egzaminów i że akademicy przebywający obecnie w więzieniu w związku z ostatniemi zajściami nie mają możności uczenia się. Prosił wobec tego, aby władze prokuratorskie zezwoliły na dostarczenie aresztowanym studentom skryptów i książek. Przedstawiciel prokuratury zaznaczył w odpowiedzi, że nie znajduje żadnej przeszkody w uwzględnieniu tej prośby.

— **Ogólny zjazd Towarzystw „Ridna Szkoła".** Jak podaje „N. Czas" w dniu 8 kwietnia br. odbędzie się ogólny zjazd Tow. „Ridna Szkoła". Towarzystwo to centralizuje w sobie całokształt ukraińskich spraw oświatowych. Między innemi niedawno „Ridna Szkoła" przeprowadziła plebiscyt szkolny.

— **Ciężkie poparzenie.** W mieszkaniu portjera rafinerji nafty firmy „Gazy ziemne" wskutek krótkiego spięcia wybuchł pożar. Żona portjera Czerniakowska prała w tym czasie suknię benzyną. Wskutek zapalenia się benzyny, Czerniakowska stanęła w płomieniach. Troje jej dzieci, studenci wyższych szkół, rzucili się na ratunek matce. Wszyscy odnieśli ciężkie oparzenia. Również poparzeniu uległ student medycyny, mieszkający u Czerniakowskich. Stan Czerniakowskiej jest bardzo groźny i nie daje nadziei utrzymania jej przy życiu.

Z POMORZA.

— **Zatoka Pucka** z powodu mrozu pokryła się znowu cienką warstwą lodu. Miejscami lód trzyma się stosunkowo dosyć mocno zwłaszcza wzdłuż brzegów, począwszy od Pucka, Swarzewskiej Kępy aż po półwysep Hel. Również spadły na całem wybrzeżu niezwykle obfite śniegi.

— **Protest przeciw uciskowi Polaków.** W związku z ostatniemi represjami rządu niemieckiego wobec mniejszości polskiej w Niemczech, walne zebranie Zrzeszenia rodaków z Warmji, Mazur i ziemi Malborskiej w Grudziądzu zamieniło się w zebranie protestacyjne przeciwko gnębieniu rodaków za kordonem. Uchwalono m. innemi rezolucję wyrażającą „Gazecie Olsztyńskiej", którą rząd niemiecki zawiesił znowu na 2 tygodnie uznanie za jej owocną i nieustraszoną działalność w obronie ludności polskiej w Prusach Wschodnich.

— **Zjazd naczelników urzędów skarbowych.** Obradował w Grudziądzu 2-dniowy zjazd naczelników urzędów skarbowych z całego Pomorza. Celem zjazdu było omówienie gospodarczych potrzeb Pomorza oraz usprawnienie toku prac władz skarbowych i organów wykonawczych. Zjazdowi przewodniczył prezes Izby skarbowej w Grudziądzu p. Kossjor przy udziale naczelników poszczególnych wydziałów Izby skarbowej.

KRONIKA ŚLĄSKA.

— (c) **Spór o zarobki w górnictwie skierowany został do komisji pojednawczej i arbitrażowej.** Wobec wniosku związków zawodowych, mającego na celu załatwienie sporu powstałego w górnictwie na Śląsku na tle wypowiedzenia umowy taryfowej przez pracodawców, komisarz demobilizacyjny inż. Maske skierował w dniu wczorajszym sprawę zatargu do komisji pojednawczej i arbitrażowej. Panuje przekonanie, że sprawa zatargu w przemyśle węglowym zakończy się w piątek bieżącego tygodnia.

— (c) **Pomyślne załatwienie sporu płac na kopalni „Wawel".** Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji pojednawczo-arbitrażowej w sprawie sporu, wynikłego na kopalni „Wawel" wskutek obniżenia płac robotniczych od 1—2 zł. Komisja stwierdziła, że wprowadzenie obniżki nie było formalne i zarząd kopalni winien wypłacić robotnikom potrącone sumy.

— (c) **Górnicy wyrażają uznanie rządowi.** W ubiegłą niedzielę odbyło się szereg zebrań górników zwołanych przez Związek górników Z. Z. Z., na których wygłoszono referaty z przebiegu sytuacji zatargu w górnictwie oraz stanowiska rządu; uchwalono zarazem rezolucje wyrażające zarządowi głównemu ZZZ. oraz rządowi i wojewodzie śląskiemu uznanie za zdecydowane przeciwstawienie się atakom przemysłowców na obcięcie płac.

— (c) **Nowe wybryki antypolskie w Bytomiu.** Z soboty na niedzielę niewyśledzeni sprawcy wybili w gimnazjum polskiem w Bytomiu kilka szyb. Policja spisała protokół i ma przeprowadzić śledztwo w tej sprawie. Należy wyrazić życzenie, aby śledztwo zostało przeprowadzone a nie jak dotąd kończyło się na spisaniu protokołu.

— (c) **Dyrektorzy Sp. Akcyjnej „Godula" przed sądem.** W najbliższych dniach odbędzie się proces o pogwałcenie przepisów ustawy o radach zakładowych z roku 1919 przeciwko czterem dyrektorom Sp. Akc. „Godula" w Chebdziu. Na ławie oskarżonych zasiadają: gen. dyr. Jüngels, dyr. Dr J. Gorol z zarządu Sp. Akc. „Godula" oraz dyr. J. von Totleben i insp. górniczy J. Cichy z kopalni „Wicek" w Kochłowicach.

Z ŁODZI.

— **Robotnicy wracają do pracy.** W dniu dzisiejszym w Łodzi robotnicy fabryk Barczyńskiego, Ossera i Benischa po jednodniowym strajku powrócili do pracy.

— **Śmierć ofiary katastrofy kolejowej.** W czasie katastrofy kolejowej, jaka miała miejsce przed kilku dniami w Ozorkowie, został ciężko ranny maszynista Antoni Słomka i pomocnik jego Bolesław Obrębski. Rannych przewieziono do Łodzi i umieszczono w szpitalu. Wczoraj wieczorem Słomka naskutek odniesionych obrażeń zmarł w szpitalu miejskim w Łodzi. Stan Obrębskiego poprawił się i jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Z WILNA.

— **Sąd doraźny z Nowogródka** na sesji wyjazdowej w Baranowiczach skazał na karę śmierci przez powieszenie sprawców morderstwa na osobie 65-letniego Mikołaja Lesika, Józefa Szymczyka oraz Józefa Szachnucia, zięcia zamordowanego.

— **Katastrofa lotnicza.** W okolicy lotniska na Porubanku pod Wilnem wydarzyła się katastrofa samolotowa, w czasie której obserwator por. Czesław Szczyglewski poniósł śmierć. Towarzyszący mu pilot por. Wacław Malinowski uległ złamaniu nogi.

Odroczenie posiedzenia komisji oświatowej.

We wtorek miało się odbyć posiedzenie sejmowej komisji oświatowej, na którem rozpatrywane być miały poprawki wprowadzone przez senat do ustawy o szkołach akademickich. Posiedzenie to zostało jednak odroczone a to naskutek wniosku pos. Bryły (chrz. dem.), popartego przez posła Piotrowskiego (PPS), motywującego żądanie odroczenia posiedzenia tem, że odnośne druki, zawierające zmiany wprowadzone do ustawy przez senat, zostały posłom dostarczone w dniu posiedzenia, a nie jak to przewiduje regulamin na 48 godzin przed posiedzeniem. W związku z tem marszałek sejmu wyznaczył posiedzenie komisji oświatowej na czwartek 9 bm.

Z komisji reform rolnych.

W dniu wczorajszym pod przewodnictwem pos. Tebinki odbyło się posiedzenie komisji reform rolnych w obecności wiceministra Kasińskiego. Przedmiotem obrad był wniosek BBWR w sprawie zmiany ustawy z 31 lipca 1932 o scaleniu gruntów. Zmiany te przewidują, że grunty osad objętych postępowaniem scaleniowem lub pozostałe w wyniku akcji scaleniowej wolne są od podatku gruntowego na przeciąg 2 lat.

Ambasador Patek w drodze do Waszyngtonu.

Wczoraj wyjechał do Stanów Zjednoczonych A. P. z powrotem na swą placówkę ambasador Rzplitej w Waszyngtonie St. Patek. P. ambasador Patek wyjechał do Genui, gdzie wsiądzie na okręt włoski „Savoia", odchodzący do Nowego Yorku.

Stan wyjątkowy w Austrji.

Wiedeń 8 marca.

(Tel. wł.) W związku z wzmożoną akcją hitlerowską w Austrji rząd austrjacki wydał dziś w nocy odezwę, w której **ogłasza zakaz zebrań i pochodów, także nie mających charakteru politycznego, oraz wprowadza ograniczenia prasowe.** W odezwie wskazuje rząd na ciężki kryzys parlamentu i zwraca się do narodu i prasy z prośbą o udzielenie mu poparcia. Rząd oświadcza wreszcie, że zarządzenia jego zmierzają do zapewnienia ludności spokoju i bezpieczeństwa, oraz do przezwyciężenia kryzysu.

Niemcy Hitlera.

Reichstag u grobu Fryderyka W.

Rząd Hitlera chce zmiany konstytucji.

Berlin 8 marca.

(Tel. wł.) Na wtorkowem posiedzeniu gabinetu Rzeszy uchwalono zwołać Reichstag do kościoła garnizonowego w Poczdamie. Termin dokładny nie został jeszcze ustalony, w każdym razie otwarcie nastąpi między 3—8 kwietnia. Dokona go prezydent Hindenburg, który przedtem złoży wieniec na grobie Fryderyka Wielkiego.

Rząd wystąpi z żądaniem dania mu przez parlament pełnomocnictw dla zmiany konstytucji i ma nadzieję, że uzyska potrzebną w tym celu większość 2/3 głosów, a to dzięki poparciu go przez centrum i bawarską partję ludową.

Dalsze represje.

Berlin 8 marca.

(PAT) Wczoraj oddziały szturmowe obsadziły w Kassel gmach robotniczych organizacyj zawodowych, wywieszając hitlerowską flagę. Czerwony sztandar oraz portret Scheidemana zostały przez szturmówkę publicznie spalone. W Gelsenkirchen policja zamknęła dom ludowy, będący główną siedzibą komunistów. Czerwony sztandar został z budynku ściągnięty i publicznie spalony przez szturmówkę.

„Rote Fahne" zakazana pół roku.

Berlin 8 marca.

(Tel. wł.) Prezydjum policji berlińskiej przedłużyło dziś zakaz wydawania komunistycznego dziennika „Rote Fahne" do 25 sierpnia b. r.

Krwawe walki komunistów z hitlerowcami.

Berlin 8 marca.

(Tel. wł.) Podczas pogrzebu pewnego hitlerowca poległego podczas bójki ulicznej doszło wczoraj wieczór w Duesseldorfie do starcia między komunistami a hitlerowcami. Policja użyła broni, przyczem 1 komunista został zabity a 6 odniosło ciężkie rany.

Aresztowanie podejrzanego o podpalenie Reichstagu.

Berlin 8 marca.

(PAT) Na granicy niemiecko-belgijskiej policja niemiecka aresztowała emigranta rosyjskiego, podejrzanego o udział w zamachu na Reichstag. Jako poszlaki służą liczne oparzeliny na rękach.

34.500 polskich głosów.

Po raz pierwszy od trzech lat — przyrost.

Berlin 8 marca.

(PAT) Dzisiejszy dziennik urzędowy Rzeszy ogłasza zestawienie urzędowe wyników wyborów do sejmu pruskiego. Z zestawienia tego wynika, że na listy mniejszości padło we wszystkich okręgach 36.560 głosów, z czego na listy polskie przypada 34.554, a na listę duńsko-polską w Szlezwigu i Holsztynie 2.000 głosów. — **Przyrost głosów na listy mniejszości w porównaniu z wyborami do parlamentu Rzeszy w okręgach Prus w dniu 6 listopada ub. r. wynosi 2.420 głosów, przeważnie polskich.**

Premjer Bethlen o przyjaźni węgiersko-niemieckiej.

Berlin 8 marca.

(PAT) B. premjer węgierski Bethlen przybył do Berlina. Wygłosi on odczyty o Węgrzech. Na odbytej dziś konferencji prasowej z niemieckimi i węgierskimi dziennikarzami w Berlinie Betlen podkreślił niezwykłe znaczenie, jakie przywiązuje się na Węgrzech do obecnych wydarzeń w Niemczech i wskazując na niezachwiany związek przyjaźni, łączący oba kraje dał wyraz nadziei, że w czasie swego pobytu w Niemczech będzie miał sposobność nawiązać kontakt z kierowniczemi osobami.

Spotkanie Mac Donalda z Daladier.

Paryż 8 marca.

(Tel. wł.) Nawiązując do mającego nastąpić spotkania premjera Mac Donalda z premjerem Daladierem „Matin" pisze, że rządowi angielskiemu chodzi o przeforsowanie na konferencji rozbrojeniowej uchwały w sprawie przedłużenia zawieszenia zbrojeń na dalszych 5 lat, oraz rezolucji, mającej zawierać te postanowienia, co do których osiągnięto już porozumienie.

Nic bez Polski.

„Echo de Paris" zaleca rządowi francuskiemu zachowanie daleko idących ostrożności w rokowaniach z premjerem Mac Donaldem. Uważa, że rząd francuski nie powinien się wdawać w żadne ważniejsze narady bez udziału Polski i Małej Ententy, nie powinien się godzić na żądania obniżenia sił zbrojnych Francji i na równouprawnienia Niemiec.

Uchwalenie pożyczki francuskiej.

Paryż 8 marca.

(PAT) Parlament uchwalił emisję pożyczki konsolidacyjnej w wysokości 9.000.000.000 franków.

Polak burmistrzem Chicago?

Chicago 8 marca.

(PAT) Śmierć burmistrza Czermaka czyni aktualną sprawę jego następcy na stanowisku burmistrza m. Chicago. Wysuwana jest kandydatura sędziego Edmunda Jareckiego, Polaka, wysoko cenionego w kołach amerykańskich. Kandydatura ta miałaby pewne szanse przy bezwzględnej solidarności wyborców-Polaków. Jeżeli sędzia Jarocki odmówi, wysunięcie innej kandydatury nie jest prawdopodobne. Sytuacja wyjaśni się dopiero po uroczystościach pogrzebowych.

Dymisja Czang-Hsu-Lianga.

Londyn 8 marca.

(Tel. wł.) Jak z Pekinu donoszą, naczelny wódz północnej armji chińskiej marszałek Czanghsueliang podał się do dymisji. Dowództwo naczelne objął generał Waniszen.

Zdrajca zabity.

Tokio 8 marca.

(PAT) Gen. Tang-Yu-Lin, który przez swoje opuszczenie Dżeholu wzbudził wielkie wzburzenie w całych Chinach został zabity w Hai Feng Kau przez żołnierzy Czang-Hsue-Lianga.

Dalsza ofensywa japońska.

Z Pekinu donoszą, że po gwałtownym ataku lotniczym wojska japońskie zajęły dziś Kupeikau, zdobywając w ten sposób ostatni punkt strategiczny prowincji Jehol.

Przed wystąpieniem Japonji z L. N

Londyn 8 marca.

(Tel. wł.) Z Tokio donoszą: Rada ministrów przyjęła dziś treść noty japońskiej w sprawie wystąpienia Japonji z Ligi Narodów. Nota przedłożona zostanie obecnie do zatwierdzenia tajnej Radzie cesarskiej, która specjalnie w tym celu zbierze się 10 bm. Koła polityczne donoszą, że nota wręczona zostanie generalnemu sekretarzowi Ligi Narodów najdalej 20 b. m.

Sowiety usuwają się z komitetu Ligi dla Chin.

Moskwa 8 marca.

(PAT) Komisarjat ludowy spraw zagranicznych publikuje odmowną odpowiedź komisarza Litwinowa na pismo sekretarza generalnego Ligi Narodów, proszące Związek Socjalistycznych Republik Rad o wypowiedzenie opinji w sprawie zaleceń komisji 19 oraz o delegowanie swego przedstawiciela do komitetu pojednawczego w sprawie konfliktu na Dalekim Wschodzie. Sowiety podnoszą m. in.: W skład komitetu wchodzi 13 państw z pośród 22 reprezentowanych państw, które nie utrzymują stosunków ze Związkiem Sowieckim, a zatem są doń wrogo usposobione. Toteż Związek Sowiecki z większością państw, reprezentowanych w komitecie nie może pertraktować, a zwłaszcza z temi, których interesy najbardziej pokrywają się z jego własnemi.

Zamach na pociąg węglowy.

Dnia 7 bm. o godz. 7.10 rano służba kolejowa stwierdziła, że pod Łodzią Kaliską rozkręcono 13 śrub i 2 złącza na torze kolejowym. Dzięki natychmiastowej naprawie uszkodzenia nie doszło do wypadku. Władze policyjne prowadzą energiczne śledztwo, celem wykrycia zamachowców. Tego samego dnia pomiędzy stacjami Piotrków—Baby banda węglokradów, złożona z 50 ludzi napadła na pociąg węglowy i zrabowała około 30 tonn węgla.

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: Dziś **„Faust"**, jutro **„Dama pikowa"**.
TEATR NARODOWY: Codziennie **„Kean"** Dumasa.
TEATR NOWY: Codziennie **„Cień"**.
TEATR LETNI: Dziś i jutro **„Smaczny chleb kłamstwa"**. W piątek wznowienie komedji Z. Kaweckiego **„Dramat Kaliny"**. Przedstawienie premjerowe będzie równocześnie uroczystością 30-lecia pracy dramatycznej Zygmunta Kaweckiego.
TEATR POLSKI: Codziennie **„Szczęście od jutra"**.
TEATR ATENEUM: Dziś premjera sztuki Hauptmanna **„Dorota Angerman"**.
TEATR KAMERALNY: Codziennie **„Handlarze sławy"**.
TEATR ŻEROMSKIEGO: Codziennie **„Panowie w nowych kapeluszach"**.
TEATR 8.30: Codziennie operetka **„Kobieta, która wie czego chce"**.
TEATR MORSKIE OKO: Dziś teatr nieczynny. W piątek premjera **„Rewja miłości"**.
TEATR BANDA: Codziennie operetka **„Ja i moja siostra"**.
CYRK STANIEWSKICH: Premjera nowego marcowego programu z występem zespołu liliputów. Wieczorem turniej walk zapaśniczych.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Adria-Palace: „Ariane".
Apollo: „Romeo i Julcia".
Atlantic: „Mężczyźni w jej życiu".
Casino: „Kochać każdemu wolno".
Capitol: „Syn mimowoli" i „Panienka-Miljon".
Coloseum: „W cieniu krzyża".
Europa: „Madame Butterfly".
Filharmonja: „Mumja".
Hollywood: „Dziewczę z gór" i rewja.
Majestic: „Donovan".
Palace: „Węgierska miłość".
Pan: „Ścigana przez los".
Stylowy: „Pozwólcie nam żyć".
Światowid: „Złote sidła".

Radjo.

„Sobota Chopinowska".

Dnia 11 bm. o godz. 22.05 tradycyjna radjowa „sobota chopinowska" będzie miała ciekawy i różnorodny charakter. Usłyszą radjosłuchacze tym razem pieśni Chopina w wykonaniu znanej sopranistki p. Zofji Żmigród Fedyczkowskiej i w drugiej części audycji wielki duet koncertowy E-dur na fortepian i wiolonczelę (na temat z opery „Robert Djabeł"), który odegrają pp. Marja i Kazimierz Wiłkomirscy.

Muzyka lekka.

W sobotę dnia 11 bm. o godz. 20.00 w koncercie muzyki lekkiej w radjo wystąpi jako interpretator nastrojowych piosenek ze swego repertuaru — Tadeusz Faliszewski. Pozatem p. Marjan Orzechowski odegra szereg utworów na wibrafonie. Dopełnieniem urozmaiconego programu sobotniego będą popularne kompozycje orkiestrowe pod dyrekcją Stanisława Nawrota.

Odczyty i feljetony.

W sobotę, dnia 11 bm. o godz. 16.40 o „Ulgach podatkowych dla nowowznoszonych budowli" mówić będzie przez radjo p. Wiktor Jasowicz, radząc przytem jak z tych ulg należy korzystać.

O godz. 22.40 w feljetonie p. t. „Zamki słowackie w baśni i legendzie", Dr Fr. Szyfmanówna odmaluje piękną ziemię słowacką, a zwłaszcza nastrojową i pełną czaru dolinę Wagu, rojącą się od warownych twierdz, od wyniosłych grodów i stróży, wznoszonych przez długie wieki ku obronie od dzikich hord tatarskich i licznych zastępów tureckich.

Z „Bagateli".

—ooo—

„Piękna Galatea" w inscenizacji Jarosyego, w wykonaniu warszawskiej „Bandy".

Byli na wtorkowem przedstawieniu w „Bagateli" tacy, którzy słyszeli dwuaktową operę komiczną Suppego w pierwszych latach wojny światowej w Krakowie, gdzie ją wystawiło przedsiębiorstwo operowe dyr. Bol. Raczyńskiego z — Miłowską i Węgrzynem. Otóż ci zapewniali, że p. Jarosy ani z muzyki Suppego ani z jego libretta nie zostawił — nuty na nucie, litery na literze. Opera komiczna przemieniła się w jego rękach w rewję kabaretową ze współczesnemi tangami i t. d., na szczęście także komiczną, w rodzaju jedynie dopuszczalnym, to jest nie nudnym. Przeciwnie od prologu, stwierdzającego, że „cokolwiek dziś ma świat — to wszystko pono skradł — od Greków", aż do epizodu Homera, recytującego balladę o Helenie i wyprawie trojańskiej i epizodu Ksantypy, skarżącej się na męża „chwilozofa" — wszystko było bardzo zabawne. Śpiew „ratowała" p. Terné jako Córa Koryntu i Wenus, pani Górska jako Kryzys i p. Olsza, jako Pigmaljon; humor podtrzymywała p. Pogorzelska, jako rozkoszny Ganimed, p. Gierasiński jako „starogrecki żyd", tj. Fenicjanin Midas, redaktor „Herolda Ateńskiego" i p. Járosy jako zapowiadacz i intermezzysta; ewolucje taneczne wykonywał p. Parnel i p. Popielska, a żywym posągiem, w stylu raczej — secesyjnym niż klasycznym, była p. Żelichowska. „Wesołe" dekoracje wyszły z pod pędzla p. Lorentowicz-Karwowskiej, „chudy" akompaniament wykonywali na dwóch fortepianach pp. Gimpel i Huberman. Na pełnej widowni dużo śmiechu i oklasków. *(W).*

Głosy prasy o występach Hanki Ordonówny.

Antoni Waśkowski w „Głosie Narodu".

Pani Hanka Ordonówna mówiła kwestje Violi pięknie. Każde słowo jej miało swój dobry rytm i barwę, a myśl — dobry akcent. Ruchy i gesty jej w przebraniu pazia były dyskretne, miały miękkość i grację. Z tem wszystkiem jednak zdradzała jeszcze niekiedy to, co jest przywilejem artystów estradowych: większy kontakt z widownią, niż ze współgrającymi.

r. z. w „Ill. Kurjerze Codziennym":

Ordonówna dokonała ryzykownego skoku z estrady i kabaretu prosto w Szekspira, który to skok udał się lepiej, niż można było przypuszczać. Wniosła na scenę doskonałą dykcję, indywidualność osobistą i umiejętność nawiązywania kontaktu z widownią. Pozatem warunki zewnętrzne, które odpowiadają roli dziewczyny przebranej za chłopca. Ruchy artystki były nadspodziewanie opanowane, czasem trochę kanciaste.

E. H. w „Naprzodzie":

Wznowienie przezabawnej farsy szekspirowskiej, w której Kraków podziwiał niegdyś najznakomitszych artystów z Modrzejewską, Solskim, Frenklem, Kamińskim, Sobiesławem na czele, zdobyło sobie i teraz pełne powodzenie u krakowskiej publiczności. Sensacją był występ p. Hanki Ordonówny w roli Violi i odrazu zaznaczyć należy, że odniosła ona rzadki sukces. Ani jej, ani teatrowi zgoła niepotrzebną się okazała „atrakcja" w postaci wstawionych piosenek, bo sama artystka i jej gra jest dostateczną atrakcją.

Ale zato — p. Kanfer w „Nowym Dzienniku":

Pani Orodonówna wnosi do swojej roli dykcję bardzo wyraźną i swój wdzięk niepospolity, ale te walory nie wystarczą, by pełną i interesującą stworzyć sylwetkę. Jej kreacja jest też niewycieniowana należycie i dlatego monotonna.

Kronika kulturalno-artystyczna.

Wiosenne tournée K i e p u r y po Niemczech wywołało wszędzie ogromne zainteresowanie, czego dowodem, że w szeregu większych miast niemieckich bilety wstępu — mimo podwyższonych cen — są prawie całkowicie wyprzedane. Artysta nasz odwiedzi m. in. Berlin, Drezno, Lipsk, Stutgart, Monachjum i Frankfurt.

Herriot — aarcheologiem. Herriot odkrył na wzgórzu Fourvière w pobliżu Lyonu rzymski amfiteatr. Dobrze zachowany budynek ma być przeznaczony na pomieszczenie starożytnych zabytków rzymskich miasta. Mianowicie ma być z nich utworzony rodzaj forum.

Zagadka Sfinksa. E. Pastor, na łamach czasopisma „Atlantis" formułuje hipotezę, wedle której postać Sfinksa powstała na tle mitu astralnego. Powstała ona z połączenia dwóch sąsiadujących ze sobą konstelacyj Zodjaku: Lwa i Panny. Punkt wiosenny ekliptyki przypadał na konstelację Lwa i Panny przed 10.000 laty przed n. Chr., podczas gdy posąg Sfinksa powstał prawdopodobnie dopiero na 4000 lat przed Chr. Niezgodność dat Pastor tłumaczy w ten sposób, iż Egipcjanie przypisywali duże znaczenie nietylko punktowi wiosennemu, lecz i letniemu słońca. Okres konstelacji Panny przypadał wedle tej drugiej miary na czas od 6000 do 4000 lat, okres Lwa zaś na czas od 4000—2000 p. n. Chr.

Pastuch - poeta i bibljofil. Dr T. Seweryn znalazł w krakowskiem Muzeum Etnograficznem dwa zeszyty wierszy, których autorem był prosty chłop z czasów pańszczyźnianych, Jan Rak. Rak żył w latach 1820—1902 we wsi Hussów, w powiecie łańcuckim. Zajmował się kapelusznictwem, tkactwem, rzeźbiarstwem, a wkońcu był oglądaczem bydła i do jego obowiązku należało wystawianie paszportów bydlęcych. Na odwrocie tych świadectw wypisywał wiersze, odnalezione obecnie przez Dra Seweryna. Treścią tej poezji jest umiłowanie piękna, zawartego w książkach. Książkę nazywa Rak swoim najlepszym przyjacielem.

Zapiski naukowe i literackie

„Misje Katolickie". Miesięcznik ilustrowany. Rok 52. Luty 1933. Ostatni zeszyt „Misyj Katolickoich" rozpoczyna szkic „Chiny bez pokoju", omawiający stosunki katolicyzmu chińskiego wobec ustawicznie od przeszło 30 lat panujących walk i rozruchów w tem wielomiljonowem państwie. Zkolei J. B. Eskaz omawia „Dzieło kardynała van Rossuma", zmarłego niedawno prefekta Kongregacji. „De propaganda Fide", opisując niezmordowaną pracę i trudy wieloletniej, apostolskiej działalności ks. Van Rossuma. Aktualne uwagi na temat „Co może akademik uczynić dla młodzieży akademickiej krajów misyjnych" kreśli Irena Dobrzycka, a szkic p. t. „Męczennicy i wyznawcy, jubilaci i jubilatki Kościoła Oceanji" odsłania nam ciekawą kartę dziejów misyjnych, odległych wyspiarskich terenów. Interesujące listy misjonarzy przynoszą wieści z Rodezji oraz z innych terenów misyjnych, drobiazgi ludoznawcze opisują zwyczaje afrykańskich kobiet w Rodezji, a ks. redaktor Krzyszkowski T. J. przypomina postaci polskich misjonarzy w XVII wieku, pracujących na wybrzeżu wschodniej Afryki. Sylwetka flamandzkiego misjonarza O. Konstantego Lievensa T. J., Kronika misyjnego ruchu i dział recenzyjny, kończą pięknie ilustrowany zeszyt lutowy omawianego czasopisma. Zaznaczyć należy, że prenumerata Misyj Katolickich została w roku bieżącym obniżoną do kwoty tylko 8 złotych za cały rok, toteż tak zasłużony dla ruchu misyjnego miesięcznik, żywo redagowany i na wysokim naukowym poziomie stojący winien znaleźć się w każdym katolickim domu. *P. Maz.*

Dział gospodarczy.

Sytuacja banków w Polsce na tle przesilenia walutowego w Stanach Zjednoczonych.

W związku z obecnemi perturbacjami waluty amerykańskiej, dyrektor Powszechnego Banku Kredytowego, Dr Emil Spät w rozmowie z przedstawicielem Ajencji „Iskra" wyraził następujące poglądy:

— Organizacja bankowa w Ameryce jest przeciwną systemowi wielkich banków o wielkiej sieci filjalnej. Miejsce zatem oddziałów bankowych zajmuje tam wielka ilość banków prowincjonalnych. W okresie „prosperity" banki amerykańskie wielką część powierzonych sobie sum lokowały w hipotekach, udzielając pożyczek w stosunku do ówczesnej nadmiernej wartości nieruchomości oraz w obligacjach i akcjach i to nietylko rządowych, ale w wielkiej mierze i prywatnych.

Po wybuchu kryzysu okazało się, że: zabezpieczenia, jakie banki te wówczas uzyskały, nie przedstawiają dostatecznego pokrycia z powodu spadku ich wartości, ale okazało się również, że banki nie mają wogóle możności ani realizacji tych zastawów, ani też upłynnienia sobie udzielonych na tej podstawie pożyczek, ponieważ naczelna instytucja emisyjna, Federale Reserve Bank, opierając się na rygorystycznych przepisach ustawowych, nie mogła tego rodzaju kredytów mobilizować.

Ponieważ Federale Reserve Bank nie mógł pomóc bankom, usiłował w ostatnich latach przez szereg zarządzeń i przez powołanie Reconstruction Finance Corporation zapobiec mnożącym się bankructwom przez upłynnienie zamrożonych kapitałów. Jednakże te środki zaradcze okazały się niewystarczające i w wyniku musiało być ogłoszone zupełne moratorjum bankowe.

— Jak przedstawia się na tle tego przesilenia amerykańskiego obecna sytuacja bankowa w Polsce?

— Banki polskie w ciągu kilku lat kryzysu nie popełniły takich błędów, jakie miały miejsce w Ameryce i w Niemczech. Zasada płynności w lokowaniu kapitałów w bankach polskich była dominującą i w latach dobrej konjunktury, czego najlepszym dowodem był fakt, że poważne odpływy wkładów, jakie miały miejsce w r. 1931 i 1932 pod wrażeniem załamania się Creditanstaltu oraz banków niemieckich, w niczem nie dotknęły poważnych banków polskich, które bez najmniejszej trudności wypłaciły wkłady, wykorzystując zaledwie w bardzo nieznacznej mierze przyznane kredyty redyskontowe w Banku Polskim. Wskutek takiej polityki wkłady w naszych bankach wzrastały stale. Obecnie więc banki polskie mają zwiększone zapasy kasowe, bardzo nieznacznie wykorzystując kredyt redyskontowy w Banku Polskim i szukając jedynie bezpiecznego lokowania tych funduszów. Pozatem banki nasze już w ostatnim roku usiłowały utrzymywać jaknajmniejsze dobra w Stanach Zjednoczonych, tak, że moratorjum bankowe dotyka je w stopniu minimalnym.

— Jak oceniana jest obecnie w sferach giełdowych sytuacja waluty dolarowej?

— Jak wiadomo, giełdy światowe zaprzestały notowań kursu dolara aż do chwili kiedy znane będą zarządzenia, jakie wydadzą Stany Zjednoczone w celu opanowania sytuacji. Za tym przykładem poszła i giełda warszawska, która dolarów, ani wypłat na Nowy York już od poniedziałku nie notowała. Toteż kurs dolara w tych warunkach pozostawiony był właściwie „czarnej giełdzie", to zn. czynnikom kierującym się chwilowemi nastrojami, oraz popytem i podażą, nie zaś konkretnemi wiadomościami, odnoszącemi się do najbliższej przyszłości dolara.

Bank Polski podjął kupno dolarów po kursie 8.60 lecz bardzo mało reflektantów zgłasza się do okienek. Co do kursu dolara, oraz wypłat na Nowy York będą miarodajne decyzje powzięte z końcem bieżącego tygodnia w Stanach Zjednoczonych. O ile można wywnioskować z zarządzeń dotychczasowych, Stany Zjednoczone w chwili obecnej oficjalnie od podstawy złotej nie odstąpią. toteż zdaniem mojem — należy się raczej spodziewać ukształtowania stosunków podobnego do tych, jakie miały miejsce w Niemczech.

— Jaki jest bezpośredni wpływ wypadków na naszą walutę?

— Pokrycie emisyjne złotego opiera się już niemal wyłącznie na złocie. Zatem zapas dolarów, posiadanych przez Bank Polski jest tak nikły, że wogóle nie wchodzi w rachubę. Toteż z tego punktu widzenia uważam, że ewentualne wahania kursu dolara są dla nas bez wszelkiego znaczenia. Pod jednym kątem widzenia może się obecna sytuacja przyczynić do uzdrowienia stosunków u nas, a mianowicie pod tym względem, że wyeliminuje walutę dolarową, doniedawna dominującą w obrotach kredytowych. Już wypadki zeszłoroczne przyczyniły się znacznie do wyeliminowania dolara z transakcyj krajowych, a wypadki obecne przypuszczalnie przyczynią się do zupełnego usunięcia dolarów, które staną się odtąd taką samą walutą zagraniczną, jak wszystkie inne, znajdujące zainteresowanie w kraju o tyle, o ile mają służyć do płatności za import. W obrotach kredytowych dolar przypuszczalnie nie będzie już więcej dominował na naszym rynku — kończy swe wyjaśnienia dyr. Spät.

Generalna obniżka cen papieru.

Z dniem 1-go marca br. „Centropapier" ogłosił nowy cennik, przynoszący trzecią generalną obniżkę cen papieru, jaka zastosowana została od czasu skartelizowania przemysłu papierniczego przed rokiem. Ostatni cennik obowiązywał od 1-go sierpnia ub. r.

Nowy cennik obejmuje zniżką wszystkie grupy papierów. W stosunku do cen dotychczasowych ceny brutto papieru rotacyjnego zostały obniżone o 8% (w stosunku do roku 1928 ceny netto są niższe o 31%). Ceny innych papierów uległy zniżkom w wysokości niżej podanej, przyczem liczba pierwsza oznacza procentowo zniżkę w stosunku do cen ostatnich miesięcy, druga zaś liczba (w nawiasie) podaje procentowo zniżkę w stosunku do cen 1928 r. Papiery drzewne: gazetowy arkuszowy o 8% (28%), drukowy satyn. kl. VII o 10% (29%), klasy VI o 8% (29%), klasy V o 9,5% (32,5%), piśmienny satyn. klasy VII o 11% (30%), klasy VI o 8,5% (25,5%), klasy V o 9,5% (26,5%). Papiery bezdrzewne: drukowy mat. 60/150 grm. o 9% (34%), ilustracyjny o 12% (37%), cyklostylowy o 5% (40%), kancelaryjny satyn. o 11,5% (30,5%), brystol biały o 3% (24%), karton biały o 3% (24%), listowy lepszy o 2% (20%). Papiery pakowe: szrenc o 4% (29%), Manilla o 2% (26%), Jawa o 5% (34%), natron 60/100 grm. o 8% (31%).

Powyższe zniżki, dokonane z wiadomością i aprobatą czynników rządowych niewątpliwie przyczynią się do uspokojenia stosunków na rynku papierniczym, zdezorganizowanych zupełnie w ostatnich czasach oczekiwaniem zmian w cenach i przenikaniem na rynek różnych partyj papieru zagranicznego, sprowadzanego za opłatą zniżonego cła. Zniżki te, podług zapewnienia czynników rządowych nadal stosowane nie będą. toteż wszystko pozwala przypuszczać, że zarówno przemysł, jak i handel papierniczy wchodzą w okres równowagi i spokoju, które pozwolą na racjonalizację i dostosowanie produkcji do istotnych potrzeb naszego rynku.

Kronika.

POLSKA.

Kupiectwo w sprawie usług poczty. Naczelna Rada Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego zwróciła się do Ministerstwa Poczt i Telegrafów z obszernie umotywowanym memorjałem, w którym — pod kątem obecnych warunków obrotu handlowego — przedstawione zostały Ministerstwu postulaty co do konieczności obniżenia opłat pocztowych, jak również podniesiona została celowość jak najszerszego upowszechnienia wśród kupiectwa wiadomości o usługach poczty. W powyższej sprawie odbyła się ostatnio konferencja przedstawicieli Naczelnej Rady z p. Janem Walcherem, Dyrektorem Departamentu Pocztowego w Ministerstwie Poczt i Telegrafów.

Gaz musi być tańszy. W wykonaniu uchwał Komitetu Ekonomicznego ministrów, Min. przemysłu i handlu wspólnie z Min. spraw wewn. podjęło w dalszym ciągu akcję zniżki cen gazu oraz czynszu za gazomierze. Akcja ta ma być zakończona do 1 kwietnia b. r.

Zwinięcie Izb rzemieślniczych? Ministerstwo przemysłu i handlu wyjaśnia wobec obiegających pogłosek, iż nie zamierza zwinąć Izb rzemieślniczych, celem wcielenia ich do Izb Przemysłowo-handlowych, co jest dążeniem wielu rzemieślników.

Poprawa w przemyśle nawozów sztucznych. Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie sprzedała nawozów za około 900 tys. złotych. Produkcja Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach wyniosła w grudniu 8,3 tys. tonn, cały zaś zbyt 5,6 tys. tonn; eksport wyniósł około 3 tys. tonn. — Sprzedaż nawozów potasowych poprawiła się w stosunku do listopada b. znacznie, wynosząc około 7,6 tys. tonn, wobec 3,6 tys. tonn w listopadzie; przypisać to należy przedewszystkiem poważnej redukcji cen tych nawozów oraz rozszerzeniu sieci składów konsygnacyjnych Sp. Akc. Eksploatacji soli potasowych.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 8 marca 1933 r.

Waluty: Gdańsk 174·40, 174·83, 173·97, Holandja 358·75—358·70 359·63, 357·83, Londyn (31·13—31·15), 31·25 30·99. Paryż 35·12, 35·21 35·03, Sztokholm 164·30, 165·10, 163·50, Szwajcarja 172·70, 173·13 172·27, Włochy 45·35, 45·57, 45·13, Berlin w obrotach pryw. 210·75.

Teudencja niejednolita.

Dolar w obrotach prywatnych 8·75 płacą, 8·80 żądają.

Akcje: Bank Polski 78·—, 77·25, Warsz. Tow Fabr. Cukr. 17·50, Modrzejów 4·—, 3·80, 3·55, Starachowice 9·85.

Pożyczki i papiery wartościowe 8% budowlana 43·50, 43·—, 4% inwestycyjna 105·— 4% inwest. seryjna 111·50, 5% konwercyjna 43·75, 43·25, 5% kolejowa 39·25, 6% dolarowa 57 —, 4% dolarowa 55·—, 54·50, 7% stabilizacyjna 56·75, 57·50 56·88, 10% kolejowa 105·25, 105 —, Listy zastawne BGK. bez zmiany.

Pożyczki polskie w Nowym Yorku: Nie notowane.

Giełda Züryohska: (PAT) Paryż 20·38, Londyn 18·05, Belgja 72·40, Włochy 26·27·5 Hiszpanja 43·40 Holandja 207·60, Berlin 122·30, Wiedeń 72·57, noty —·—, Sztokholm 95·30 Oslo 92·50, Kopenhaga 80·6, Sofja —·—, Praga 15·32, **Warszawa 57·50,** Białogród 7 —, Ateny 3·—, Konstantynopol 2·50, Bukareszt 3·08 Helsinki 7·95, Buenos Aires 105·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 8 marca 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: żyto stand. I. 20·00—20·50, żyto II. 19·50—20·00, pszenica jara czerwona, szklista 35·50—36·50, pszenica jednolita 34·50—35·50, pszenica zbierana 33·50—34·50 owies jednolity 17·00—18·00, owies zbierany 16·00—16·50, jęczmień na kaszę 16·50—17·00, jęczmień browarniany 17·00—18·00, gryka 18·00—19·00, proso 18·00—19·00, groch polny z workiem 22·00—25·00, groch Victoria z workiem 26·00—30·00 wyka 14·50—15·00, peluszka 13·50—14·00, łubin niebieski 9·00—9·50 łubin żółty 12·00—13·00, rzepak zimowy 46·00—49·00, siemię lniane 38·00—40·00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki 90·00—110·00, koniczyna czerwona czystości 97% 110·00—125·00, koniczyna biała 70·00—90·00, biała bez kanianki o czystości 97% 100·00—130·00. mąka pszenna luksusowa 55·00—60·00, mąka pszenna 0000 50·00—55·00, mąka żytnia pytl. 33·00—35·00, żytnia razowa i sitkowa 25·00—27·00, otręby pszenne 12·00—12·50, żytnie 9·50—10·00, kuchy lniane 21·00—21·50, kuchy rzepakowe 15·25—15·75, kuchy słonecznik. 17·00—17·50, Seradela 13·50—14·50.

KURSA GIEŁDY ZBOŻOWEJ W POZNANIU.

Poznań, 7 marca 1933 r.

Żyto 17·75—18·00. pszenica 31·00—32·00, jęczmień browarowy 15·50—17·00 68—69 kg 14·25—15·00, 64—66 kg 13·75—14·25, owies nadający się do siewu 16·00—17·00, owies pastewny 14·00—14·50, mąka żytnia 65% wł. worka 28·50—29·50, mąka pszenna 65% wł. worka 48·50—50·50, otręby żytnie 10·25—10·50 pszenne 10·00—11·00, pszenne (grube) 11·00—12·00 rzepak 43·00—44·00. rzepik 42·00—47·00, gorczyca 37·00—43·00, wyka 12·50—13·50, peluszka 12·00—13·00, groch Viktorja 20·00—23·00, groch Folgera 35·00—40·00, łubin niebieski 6·50—7·50, żółty 9·00—10·00 seradela 12·50—13·50, koniczyna czerwona 90·00—110·00, biała 70·00—100·00, szwedzka 80·00—110·00

Ogólne usposobienie spokojne.

Ze świata.

Trybun twerski.

W Lozannie umarł jeden z najświetniejszych przedstawicieli tej inteligencji rosyjskiej, która, począwszy od wystąpienia Dekabrystów, przez całe stulecie walczyła o wyzwolenie Rosji z więzów caratu — Fiodor Izmajłowicz Rodiczew. Nie praktyczny czynny polityk-macher, lecz mówca z Bożej łaski, kryształowo czysty, zawsze stojący poza barjerą „osobistej karjery" ideolog prawa, swobody i sprawiedliwości, przeszedł Rodiczew przez życie, jako wymowny zawsze w niekompromisowej zgodzie z sumieniem pozostający trybun, żołnierz ideowej walki z wszelkiego rodzaju uciskiem.

Ziemianin gubernji Twerskiej, korzystał tam z wpływów olbrzymich bądź jako sędzia honorowy, bądź jako członek ziemstwa, lub poseł do wszystkich czterech Dum państwowych.

Już wroku 1878 Rodiczew w twerskiem ziemstwie (najpostępowszem ze wszystkich ziemstw rosyjskich) podnosi kwestję konstytucji. Kwestja ta przy bezpośrednim jego udziale podjętą została w ziemstwie twerskiem i w 1881 r. przy wstąpieniu na tron Aleksandra III i nie zgasła nawet w czasach reakcji, bo w roku 1894 włączona została do adresu, podanego przez Twerzan Mikołajowi II, który adres ten uznał za „wyskok niestosowny", a plany konstytucji nazwał „bezsensownemi marzeniami".

W początkach XX stulecia, gdy się ożywił ruch wyzwoleńczy był Rodiczew na zjazdach i zgromadzeniach najżarliwszym jego propagatorem. Gdy powstała Duma państwowa, Rodiczew w czterech jej powołaniach jako przedstawiciel Tweru i członek prtji konstytucyjno-demokratycznej rozwinął na trybunie całą pełnię swego talentu krasomówczego w roli polityka i ideologa praw ludzkich i obywatelskich, w roli obrońcy pokrzywdzonych i uciskanych kresów cesarstwa...

Był szczerym i gorącym patrjotą rosyjskim, całkowicie oddanym służbie swego narodu, który chciał widzieć potężnym, wolnym i szczęśliwym, ale to swoje pragnienie szczęścia i potęgi dla Rosji, nie opierał na czarnosecinnych przesłankach pogardy, poniżenia i ucisku innych narodowości. Niejednokrotnie występował w obronie Finlandji i Polski. Za czasów Rządu Tymczasowego wypowiedział się za niepodległością Polski, względem której zawsze miał uczucia szczerej życzliwości, dalekiej od perfidji i fałszerstwa milukowskiego nacjonalizmu „liberalnego".

W pierwszych chwilach bolszewizmu musiał się ukrywać, a nawet po zabójstwie Urickiego został aresztowany i tylko dzięki temu, że go nie poznano, udało mu się wymknąć na Ukrainę, a potem via Konstantynopol i Paryż dojechać do Szwajcarji, gdzie osiadł na stałe i gdzie (w Lozannie) w bardzo ciężkich warunkach emigracyjnego „trwania" zmarł w osiemdziesiątym roku życia...

W Polsce, gdzie parę razy bawił (między innemi na obchodzie grunwaldzkim w Krakowie) zostawił jak najlepszą pamięć, która niech służy za skromny polski wieniec na jego wygnańczej mogile.

Ed. P.

Tytuły, ordery, po zniżonych cenach!

Bohaterem historji jest p. J. Maundy Gregory, o którym jest dziś głośno nad Tamizą. A sprawa przedstawia się tak.

Zaciszna rezydencja, wspaniałe biuro.

Pan Maundy Gregory żył bardzo szeroko. Piękny hôtel privé w okolicach Hyde Parku, wspaniałe biuro na Downing-Street, tuż obok rezydencji premjera, wystawne przyjęcia, pierwszorzędne stosunki. Ród swój wywodził od króla Edwarda Pobożnego, był członkiem najwytworniejszych klubów, mecenasem sztuki, stałym bywalcem premjer teatralnych. Elegancki, dyskretny, uprzejmy słowem gentleman w każdym calu. A z czego żyje gentleman — nikt w Anglji nie pyta, i może dlatego łatwiej jest tu, niż gdzieindziej, operować niebieskim ptakom wyższej klasy.

P. Maundy Gregory obrał sobie zawód, wymagający szczególnej dyskrecji: handlował tytułami i orderami, krajowymi i zagranicznymi. Wprawdzie już oddawna przebąkiwano o tem, ale jakoś nie doszło do procesu, co wskazuje na wpływowe koneksje, jakie posiadał. Zresztą sprawy takie są zwykle bardzo przykre i dla poszkodowanych, a co najważniejsza, zbyt gorliwe śledztwo może posunąć się za daleko. I nigdy niewiadomo, dokąd doprowadzi.

„Chce pan zostać sirem?".

Aż raz powinęła mu się noga. Usłużny przyjaciel pana Maundy, niejaki p. Moffat, którego funkcje polegały na wyszukiwaniu osób poszukujących tytułu czy orderu, zwrócił się do oficera marynarki, komandora Leake'a, dając mu do zrozumienia, iż może uzyskać tytuł sir'a. Jak twierdził Moffat, była już o tem mowa w „kołach miarodajnych", ale takie rzeczy trzeba przypilnować i przyśpieszyć. Osobą, która mogłaby dopomóc jest p. Maundy Gregory. Komandor Leake początkowo nie zorjentował się, o co chodzi. Ma zasługi bojowe, był już odznaczony wysokim orderem. Odniósł się więc z całem zaufaniem do p. Moffata. P. Maundy Gregory wzbudził w nim jeszcze większe zaufanie. Był niezwykle serdeczny. oburzał się, iż w rozdawaniu tytułów zapomniano o tak wybitnym i zasłużonym oficerze, wreszcie przyrzekł, iż uczyni ze swojej strony wszystko, by krzywda została naprawiona. O pieniądzach, oczywiście, nie było mowy.

Gabinet, liberje, królowie bałkańscy.

P. Gregory przyjmował swych klijentów w gabinecie na Downing street, do złudzenia przypominającym gabinety ministerjalne. Wszystko tam miało stempel urzędowy, nawet woźni w liberjach, podobnych do liberji Foreign Office. Na ścianach wisiały fotografje wysokopostawionych osób z podpisami własnoręcznymi, przeważnie byłych królów bałkańskich. Dla nadania sobie pozorów jeszcze bardziej oficjalnych, Gregory wydawał pismo pod tytułem „Whitehall Gazette", redagowane w ten sposób, że niewtajemniczeni mogli brać je za organ urzędowy. Wskazywał na to tytuł, adres redakcji, a poczęści i treść numerów, w których Gregory przedrukowywał nominacje, akty urzędowe i t. d., co nikomu nie jest wzbronione. Pismo zamieszczało w każdym niemal numerze piękne fotografje maharadżów, bogatych przemysłowców, bankierów, dyrektorów towarzystw i innych mniej znanych wielkości, przyczem reklama taka kosztowała przeciętnie 75 f. szt.

...ale i parę tysięcy funtów.

Ale wróćmy do komandora Leacke'a. Mijały miesiące, a wciąż jeszcze czekał on na upragniony tytuł. Dyskretny p. Gregory nie dawał znaku życia. Wreszcie któregoś dnia telefonuje do Leacke'a, że sprawa jest na dobrej drodze. lecz wynikły pewne trudności, bo „nie każde drzwi dają się łatwo otworzyć". Krótko mówiąc, należałoby posmarować". Suma niewielka — 10 do 12 tysięcy funtów szterlingów, a narazie 2.000 zadatku.

Komandor Leake zorjentował się nareszcie, o co chodzi i zawiadomił policję. Na sprawie sądowej Gregory zachowywał się z wrodzoną mu dyskrecją i przyznał się do winy w danym wypadku. nie chcąc, by poruszano innych. Dostał dwa miesiące więzienia.

22 dni łez

Lina Noro, wykonawczyni głównej roli w filmie Abla Gance'a „Mater Dolorosa", który ukazał się obecnie w wersji mówionej, opowiada o swojej pracy przy nakręcaniu: — Musiałam 22 dni zrzędu płakać. Gance jest bardzo miłym reżyserem, ale surowość jego jest bezgraniczna. Rola cierpiącej matki, której zabrano dziecko, wymaga odemnie płaczu. A Gance nigdy nie miał dosyć moich łez. Robił wszystko, co mógł, aby pogłębić mój smutek, aby mnie rozczulić, wzruszyć. Nie gardził żadnemi środkami. Wkońcu tak mnie zamęczył, że rozpłakałam się naprawdę. To wprawiło go w szalony zachwyt. Zawołał do swoich pomocników: — Hej, ruszajcie się, o żywo! Prędzej! Światła! Zaczynamy! Prędzej, bo gotowa się jeszcze uspokoić.

MIGNON G. EBERHART.

Gdy minie zawieja...

(The Mystery of Hunting's End).

Przekład autoryzowany z angielskiego.

—ooo—

53) (Dokończenie).

— To pan — otruł psa? — zapytał cicho O'Leary.

Barre skinął głową, nie przestając kasłać.

— Musiałem. Nie lubił mnie. Przeszkadzał. Trucizna jest schowana w śniegu koło drzwi kuchennych... Żal mi Morse'a, żal mi wszystkich, żal mi tego, co zrobiłem, ale musiałem. Zaskoczyłem go, użyłem broni, jaka mi wpadła w ręce. Pana ogłuszyłem. Musiałem.

Killian zbliżył się do nich.

— Czy nie możnaby... to... tego... panie O'Leary, dopóki pan Barre... dopóki my...

Był strasznie blady. I nic dziwnego.

— Zabiłem Morse'a z rozpaczą — ciągnął wśród kaszlu Barre — ale musiałem. Mógł się przekopać do Barringtonu, mógł zabrać papiery po Frawley'u. Nie przypuszczałem, że zostawił list do Matiel.

— Czy on wiedział, że to pan zamordował Hubera Kingery'ego? — zapytał O'Leary.

— Wiedział, że miałem do tego powody — odparł z goryczą Barre, machając ciężko ręką. — W Barringtonie dowie się pan wszystkiego. Ja... ja nie mam sił. Czy nie moglibyście poczekać do powrotu? Nie mógłbym wam uciec, nawet gdybym chciał — zakonkludował z dziwnym uśmiechem. — Teraz już mi wszystko jedno.

Była to nasza ostatnia noc w Hunting's End. Mało z niej pamiętam, głównie to, że tłoczyliśmy się koło kominka, starając się rozgrzać. Nikt nie chciał spać. Około trzeciej czy czwartej Brunker przyniósł kawy, która nas trochę orzeźwiła. Mężczyźni rozmawiali szeptem, owiani chmurą dymu. Matiel siedziała nieruchomo niby posążek z ogromnemi, smutnemi oczyma. Helena płakała. Teresa i Łucja milczały. Zapytałam Heleny nieswoim głosem, dlaczego zabrała dziennik. Spojrzała na męża i, widząc, że siedzi za daleko, aby coś usłyszeć, wyjąkała, że Matiel mogła napisać coś — (domyśliłam się, że o jej stosunkach z Huberem) — co gdyby się dostało do wiadomości Jo, mogłoby jej „narobić kłopotu". Powiedziała tylko tyle. Domyśliłam się, że bała się dostarczyć mu powodu do sprawy rozwodowej. Otrząsnęłam się z obrzydzeniem. Niema co, ale staroświecka moralność jest coś warta.

Była może szósta, kiedy znalazłam okazję do zamienienia paru słów z O'Leary'm. Spotkaliśmy się w kuchni, dokąd poszłam po kawę dla Łucji. Z pokoiku kucharki dochodziło głośne chrapanie.

— Od kiedy pan zaczął podejrzewać Barre'a? — zapytałam bez wstępu. I dlaczego? Czy dostarczył panu pierwszej poszlaki?

O'Leary spojrzał na zegarek.

— Zacząłem go podejrzewać przed śmiercią Frawley'a, już dla tego samego, że wziął tak czynny udział w zatuszowaniu przyczyny śmierci Hubera. Ale zabójstwa Morse'a nie mogłem mu dowieść. Spodziewałem się tylko, że przyzna się sam.

— Zaraz — przerwałam. — Dlaczego i jego ciała nie ukrył w śniegu?

— Bo śpieszył się z powrotem do swego pokoju... Miałem wiele powodów, żeby go podejrzewać. Powiem pani, jakich. Po pierwsze — pamięta pani — podsłuchany urywek rozmowy między nim i Frawley'em? Barre ofiarował się zamienić pokój z Frawley'em, a Frawley napomknął otwarcie, że Barre wiedział coś o śmierci Hubera. Przypuszczałem, że Barre chciał wyjąć rewolwer z drzwi, żeby nie było wypadku. Wzmianka Frawley'a przy obiedzie, dotycząca ukrytych papierów, przekonała Barre'a o realności tego, czego się domyślał, mianowicie, że Frawley wiedział o jego udziale w jakichś oszukańczych kombinacjach z pieniądzmi towarzystwa. Skąd ja to wiem? Nie wiem, ale założyłbym się, że od tego zaczęło się nieporozumienie między Barre'em i Kingery'm.

(Później okazało się, że miał rację.)

— Wszyscy oni należeli do towarzystwa i wszyscy mogli być zaplątani — ciągnął O'Leary. — Ale Barre stał najbliżej Kingery'ego, a pani pamięta, co Łucja mówiła, że jej brat „wszystkich okradł". Mógł więc oszukać również swego najserdeczniejszego przyjaciela. Dalej uderzył mnie fakt, że Frawley zaryglował się od strony prezesa i wspólnika. To znaczyło, że miał powody, aby go się obawiać. To, że Barre zapomniał o zębach, było nieudaną komedją. Taki człowiek, jak ja, nie zapomniałbym o zębach, nawet przy alarmie pożarowym. Taki dba o wygląd instynktownie. Zagrał komedję, nie stanowiącą coprawda oczywistego dowodu, ale dającą do myślenia. Po znalezieniu rewolweru zaczęło mi się rozjaśniać w głowie. Barre lubił radjo, dlaczego więc nie naprawił aparatu? W normalnym biegu rzeczy powinien był o tem pomyśleć. Dalej tylko radjoamtor pomyślałby o drucie z wnętrza mechanizmu, cienkim lecz mocnym. Nikt nie zauważył braku drutu, nikt nie wiedział, co się zepsuło w aparacie. W każdym razie decydujących dowodów dostarczył mi dziennik Matiel i zachowanie się Barre'a przy drzwiach.

Sięgnął do kieszeni i wyjąwszy bronzowy notesik, pokazał mi ustęp, który tu przytaczam:

„...i wstał o czwartej, żeby zdążyć na zbiórkę. Brunker i Aneta przywieźli kosze i zostaliśmy cały dzień. Wszyscy pojechali, ale potem wuj Juljan skaleczył się w nogę i musiał wrócić do domu. Ojciec śmiał się z niego, ale wuj Juljan kulał i już do nas nie wrócił. Ojciec upolował dużo kaczek, zwłaszcza o zachodzie słońca. Lubię panią Helenę: taka dla mnie serdeczna..."

Podniosłam oczy.

O'Leary patrzył smętnie w ogień. Z za drzwi pokoju kucharki dochodziło miarowe chrapanie.

Niewiele mam już do powiedzenia. Po powrocie do Barringtonu i otworzeniu skrytki Frawley'a, okazało się, że O'Leary miał rację. Rzeczy przedstawiały się w krótkości, jak następuje: Już na wiele lat przed zabójstwem Hubera Kingery'ego, on i Juljan Barre okradali systematycznie swoje własne towarzystwo, spekulując funduszami za plecami wspólników. Frawley, który prędko zorjentował się, co się święci, odkrył dowody, poszedł z niemi do Hubera i zażądał w zapłacie za milczenie ręki jego córki i udziału w zyskach. Tymczasem Barre odkrył — i to było jego jedyne usprawiedliwienie — że Huber tak pogmatwał sprawę, żeby jego skompromitować jako jedynego winowajcę. Podług wyjaśnień, zostawionych przez Frawley'a, Huber zamierzał wsypać Barre'a i uciec zagranicę, zwalając całą odpowiedzialność za bankructwo na jego barki. Barre powiedział mu to w oczy, naco usłyszał odpowiedź, że to prawda, więc niech on to ogłosi. Jak widać z tego, Huber był o tyle bezczelny, o ile nieprzezorny. Barre, nie mogąc tego uczynić, zabił z rozpaczy Hubera, przejął interesy w swoje ręce i wszedł z Frawley'em w porozumienie, mające na celu uzupełnienie i zatuszowanie szalbierstw Hubera. Nie mieli do siebie zaufania, ale musieli współdziałać pod grozą klęski. Uporządkowanie nieładu w Kingery Trust Company zajęło im masę czasu i kosztowało ogrom zachodów.

Ale wróćmy do ostatnich godzin w Hunting's End.

Około południa przyjechały dwa samochody z żywnością. Poprosiliśmy szoferów, żeby nas zabrali do Nettlesonu razem z bagażami. Pamiętam jak Aneta tuliła do siebie kota, a Jerycho tulił się żałośnie do naszych nóg. Łucja, okręcona w szary szal, siedziała obok szofera i patrzyła na śnieg, topniejący wśród piaszczystych pagórków ze zdumiewającą szybkością. Wspomnienia te przedstawiają mi się dotąd jak ciężkie, senne majaczenie, ale bo też ledwie się trzymałam na nogach. Jestem pewna, że inni czuli się tak samo jak ja.

O'Leary pozostał w Nettleson cały dzień w celu wydania pewnych zarządzeń.

W Barrintonie zabawiłam u Kingery'ch kilka dni i byłam obecna, kiedy O'Leary przyszedł z wiadomościami o zawartości skrytki Frewley'a. Był bardzo poważny, zwłaszcza kiedy mówił o kompletnem przyznaniu się do winy Barre'a. Och, co to była za ohydna sprawa!

— Koniec wszelkiego polowania jest bliższy, niż wam się marzy — zacytował na odchodnem. — Pani wie, że Barre ma zapalenie płuc. Długo nie pociągnie. — Urwał i zamyślił się, smutno, poczem wzruszył ramionami, jakby zrzucając z nich jakiś ciężar. — Jeszcze się zobaczymy, panno Saro.

Matiel i Lal Killian byli w hallu. Matiel była jeszcze blada i trochę smutna, ale oczy jej nie miały już wyrazu tragicznego zalęknienia i błyszczały jak gwiazdy.

— Winszuję panu — rzekł do Lala O'Leary. — Pani, panno Matiel — składam serdeczne życzenia szczęścia.

— Pan mnie niem obdarzył — szepnęła słodko.

Stanęliśmy we troje koło okna, odprowadzając wzrokiem jego szarą sylwetkę, roztapiającą się w mroku listopadowego wieczora.

KONIEC.

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.